

SPIS TREŚCI

STUDIA

<u>Jadwiga Stachura, Administracja Baracka Obamy – ile przełomu, ile kontynuacji?</u>	9
<u>Teresa Łoś-Nowa k, Wyjaśniać czy interpretować: dylematy i wyzwania czwartej debaty interparadygmatycznej</u>	29
Anna Wojciuk, Rozumienie kategorii <i>power</i> (potęgi, siły, władzy) w myśli ponowoczesnej	49
Piotr Mikulski, Mirosław Sułek, Międzynarodowy układ sił w perspektywie 2050 roku	73

OPRACOWANIA I MATERIAŁY

Anna Grabowska, Stosunki Unia Europejska – Rosja i ich implikacje dla ładu międzynarodowego	95
Tomasz Ekiert, Gaz ziemny w bilansie energetycznym Rosji	113
Stanisław Musiał, Francuska polityka obrony i bezpieczeństwa w świetle „Białej Księgi” z czerwca 2008 roku	133
Miron Lakomy, Bliski Wschód w polityce zagranicznej Francji na początku XXI wieku	157
Justyna Zając, Konflikt arabsko-izraelski w świetle teorii konfliktów międzynarodowych	179
Anna Rusinek, Misja Unii Europejskiej w Czadzie	195
Alicja Curanović, Czynniki religijny w rosyjskiej polityce wobec państw muzułmańskich	211
Anna Wróbel, Regulacje przepływu usług w bilateralnych porozumieniach handlowych w Azji Wschodniej i Południowo-Wschodniej	231
Tomasz Klin, Wkład Nicholasa Johna Spykmana w rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych i myśli geopolitycznej	253

SPRAWOZDANIA I INFORMACJE

Patrycja Grzebyk, Szymon Kardaś, Sprawozdanie z konferencji Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego „Świat wobec nowych, zmieniających się wyzwań i zagrożeń”, Warszawa 17–18 listopada 2008 roku	277
---	-----

RECENZJE

Alexander Wendt, <i>Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych</i> – Teresa Łoś-Nowak	289
Robert Kagan, <i>The Return of History and the End of Dreams</i> – Robert Potocki	293
Robert Dallek, <i>Nixon and Kissinger. Partners in Power</i> – Paulina Matera	299
Alistair Miskimmon, <i>Germany and the Common Foreign and Security Policy of the European Union. Between Europeanisation and National Adaptation</i> – Anna Tomaszczyk	301
Alan Mayhew, <i>Ukraine and the European Union: financing accelerating integration. Ukraina a Unia Europejska: Finansowanie przyspieszenia integracji. Україна та Європейський Союз: фінансування прискорення інтеграції</i> – Andrzej Szeptycki	305
Andrzej Skrzypek, <i>Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989</i> – Robert Łoś	309
Andrzej Wierzbicki, <i>Etnopolityka w Azji Centralnej. Między wspólnotą etniczną a obywatelską</i> – Szymon Kardaś	312
Beverly Milton-Edwards, <i>The Israeli–Palestinian Conflict. A People’s War</i> – Jan Bury	315
Jakub Zajączkowski, <i>Indie w stosunkach międzynarodowych</i> – Piotr Ostaszewski	320
Degefe Kebede Gemechu (red.), <i>Współczesny Daleki Wschód w stosunkach międzynarodowych – rywalizacja i mocarstwość</i> – Grzegorz Wroński	323
Władimir Fedorowicz Borodicz, <i>Problemy transformacji politycznych systemów Rosji i Kitaja (koniec XX – początek XXI w.): opyt sravnitel’nogo analiza</i> – Andrzej Wierzbicki	328
W numerze pisać	331

CONTENTS

STUDIES

Jadwiga Stachura, Barack Obama's administration – a new beginning or business as usual?	9
Teresa Łoś-Nowak, To explain or to interpret: dilemmas and challenges of the fourth interparadigmatic debate	29
Anna Wojciuk, Understanding the category of <i>power</i> in post-modern thought.	49
Piotr Mikulski, Mirosław Sułek, The international balance of power in the year 2050.	73

ESSAYS AND BACKGROUND MATERIALS

Anna Grabowska, EU-Russian relations and their implications for international order.	95
Tomasz Ekiert, Natural gas in Russia's energy balance	113
Stanisław Musiał, French defence and national security policy in the light of the „White Book” of June 2008	133
Miron Lakomy, The Near East in French foreign policy in the early 21 st century	157
Justyna Zając, The Arab-Israeli conflict in the light of international conflict theory.	179
Anna Rusinek, The EU mission in Chad	195
Alicja Curanović, The religious factor in Russian policy towards Muslim countries	211
Anna Wróbel, The regulation of the flow of services in bilateral trade agreements in East and Southeast Asia	231
Tomasz Klin, The contribution of Nicholas John Spykman to the development of the study of international relations and geopolitical thought	253

REPORTS AND NEWS

- Patrycja Grzebyk, Szymon Kardaś, A report from 'The world in the face of new and changing challenges and threats', a conference organized by the University of Warsaw's Institute for International Relations, Warsaw, 17-18 November 2008 277

REVIEWS

- Alexander Wendt, *Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych* [Social Theory of International Politics] – Teresa Łoś-Nowak..... 289
- Robert Kagan, *The Return of History and the End of Dreams* – Robert Potocki 293
- Robert Dallek, *Nixon and Kissinger. Partners in Power* – Paulina Matera 299
- Alistair Miskimmon, *Germany and the Common Foreign and Security Policy of the European Union. Between Europeanisation and National Adaptation* – Anna Tomaszczyk 301
- Alan Mayhew, *Ukraine and the European Union: Financing Accelerating Integration* – Andrzej Szeptycki 305
- Andrzej Skrzypek, *Mechanizmy klientelizmu. Stosunki polsko-radzieckie 1965–1989* [Mechanical Clientelism. Polish-Soviet Relations 1965–1989] – Robert Łoś..... 309
- Andrzej Wierzbicki, *Etnopolityka w Azji Centralnej. Między wspólnotą etniczną a obywatelską* [Ethnopolitics in Central Asia. Between Ethnic and Civil Communities] – Szymon Kardaś..... 312
- Beverly Milton-Edwards, *The Israeli–Palestinian Conflict. A People's War* – Jan Bury..... 315
- Jakub Zajączkowski, *Indie w stosunkach międzynarodowych* [India in International Relations] – Piotr Ostaszewski 320
- Degefe Kebede Gemechu (ed.), *Współczesny Daleki Wschód w stosunkach międzynarodowych – rywalizacja i mocarstwowość* [The Contemporary Far East in International Relations – Competition and Great-Power Ambitions] – Grzegorz Wroński..... 323
- Vladimir Fedorovic Borodič, *Problemy transformacji polityczeskich sistem Rossiji i Kitaja (koniec XX – naczalo XXI ww.): opyt sravnitel'nogo analiza* [The Transformation of Political Systems of Russia and China (The End of the 20th and the Beginning of the 21st Century): a Comparative Analysis] – Andrzej Wierzbicki 328
- On the Authors 331

S T U D I A

Jadwiga Stachura

**ADMINISTRACJA BARACKA OBAMY
– ILE PRZEŁOMU, ILE KONTYNUACJI?**

Objęciu urzędu prezydenta przez Baracka Obamę towarzyszyły powszechne w Stanach Zjednoczonych oczekiwania na przezwyciężenie kryzysu, który dotknął instytucje finansowe i gospodarkę tego kraju. Liczono także na poprawę, osłabioną za rządów George'a W. Busha, amerykańskiej pozycji na arenie międzynarodowej. W wielu krajach czekano na przewartościowania w amerykańskiej polityce zagranicznej.

Klimat oczekiwania współtworzyła ubiegłoroczna kampania prezydencka, w której po stronie demokratów w prawyborach zaciekle rywalizowali: Hillary Clinton, senator z Nowego Jorku, żona byłego prezydenta, popierana przez większość „grubych ryb” Partii Demokratycznej, i początkowo mało znany, czarnoskóry senator z Illinois Barack Obama. Wśród wyborców dominowało krytyczne nastawienie do establishmentu waszyngtońskiego, a walka o prezydenturę toczyła się w atmosferze rozczarowania bezradnością administracji George'a W. Busha w obliczu narastającego kryzysu oraz porażkami w polityce zagranicznej. Na wynikach wyborów, w których B. Obama startł się z kandydatem republikanów, Johnem McCainem, senatorem z Arizony, w swej partii uważanym za *outsidera*, zaważyło pogłębianie się społecznych obaw na skutek pogarszania się sytuacji gospodarczej.

Obdarzony charyzmą i talentem oratorskim B. Obama prowadził kampanię pod hasłem „zmian” (*change we can*). W wyborach uzyskał 53% głosów, a jego zwycięstwo stało się symbolem siły, potencjału i dynamiki Ameryki, dowodem jej zdolności stawienia czoła wyzwaniom, pokonania barier i przesądów. Obama wygrał dzięki poparciu przede wszystkim młodych wyborców i mniejszości etnicznych (Afroamerykanów i Latynosów) oraz zamożnych wyborców z wyższym wykształceniem. Zwyciężył nie tylko w stanach (*blue states*) tradycyjnie głosujących na demokratów na północnowschodnim i zachodnim wybrzeżu oraz w przemysłowej części Środkowego Zachodu, lecz także w niektórych stanach dotychczas na ogół popierających republikanów (*red states*) – w Wirginii i Północnej Karolinie oraz w Kolorado, Nowym Meksyku i Nevadzie. Pokonał J. McCaina na Florydzie i w Ohio, które określa się mianem *swing states* (bez jednoznacznej identyfikacji partyjnej lub ideowej).

Od sukcesu prezydentury B. Obamy będzie zależeć, czy jego zwycięstwo zapoczątkuje długofalowe zmiany w układzie sił między głównymi partiami, również w wymiarach pokoleniowym i regionalnym, czy też okaże się jednorazowym fenomenem. Pod tym kątem należy też rozpatrywać porażkę J. McCaina przy próbie odtworzenia koalicji stanów południowych. Dzięki tej koalicji, która „podskórnie” miała charakter rasistowski, republikanie – po przeforsowaniu w połowie lat 60. ubiegłego stulecia przez demokratę Lyndona Johnsona ustaw eliminujących segregację rasową – wygrywali kolejne wybory prezydenckie (o ile kandydat demokratów nie pochodził z Południa).

1. Wzrost roli państwa i zwrot w polityce ekonomicznej

W kampanii wyborczej B. Obamy hasło „zmiana”, które było jej motywem przewodnim, sformułowane niekonkretnie, by ułatwić dotarcie z nim do jak największej liczby potencjalnych wyborców. W przemówieniu wygłoszonym 20 stycznia 2009 r., tuż po zaprzysiężeniu na prezydenta USA, B. Obama stanowczo odcinał się od swego poprzednika, mówiąc „o konieczności zerwania z fałszywymi obietnicami, zużytymi dogmatami i faworyzowaniem interesów wąskich grup społecznych, wezwał do śmiałych działań i podjęcia na nowo dzieła przebudowy Ameryki”¹.

Od B. Obamy, jeszcze przed formalnym objęciem przez niego urzędu, oczekiwano natychmiastowych działań. Po upadku banku Lehman Brothers w połowie września 2008 r. wybuchła panika, kryzys instytucji finansowych „rozlał się” na całą gospodarkę, grożąc katastrofą. W grudniu 2008 r. prezydent-elekt przedstawił kompleksowy program pobudzania gospodarki, który w połowie lutego 2009 r. został uchwalony przez obie izby Kongresu². Program jest ogromną, liczącą ponad 1000 stron, ustawą, która ze względu na swą złożoność jest zaprzeczeniem transparentności, obiecywanej przez nowego prezydenta. W programie przewidziano wydatki z budżetu na kwotę 787 mld USD, m.in. zwrot podatków – po 400 i 800 USD odpowiednio dla osób samotnych i rodzin oraz ulgi podatkowe dla firm. Na inwestycje w infrastrukturę (remonty i budowę dróg, mostów) przeznaczono 90 mld USD, 40 mld USD – na energetykę, z czego połowę na rozwój energii wiatrowej i słonecznej. Autorzy zakładają, że nastąpi podwojenie produkcji energii ze źródeł alternatywnych. Obama liczy, że dzięki realizacji jego planu powstanie 3 mln nowych miejsc pracy. Pomoc mają otrzymać również władze stanowe, borykające się z trudnościami finansowymi. Do końca 2010 r. ma być wydane 75% środków z programu Obamy, do końca 2011 r. – ponad 90%.

Realizacja planu Obamy spowoduje wzrost deficytu budżetu federalnego, który w 2009 r. prawdopodobnie wyniesie 1,2 bln USD, sięgając 8,3% PKB. Biały Dom jest

¹ *President Barack Obama's Inaugural*: www.whitehouse.gov.

² American Recovery and Reinvestment Act of 2009.

świadomy zagrożen̄ związanych ze wzrostem deficytu budżetowego, ale uważa, że tylko rząd może dać gospodarce bodziec konieczny, by w krótkim czasie pobudzić ją do wyjścia z recesji³.

Prezydent liczył, że jego plan – wobec powagi sytuacji – zyska poparcie republikanów i stanie się ponadpartyjnym programem walki z kryzysem. Celem złagodzenia partyjnych podziałów B. Obama zaoferował republikanom stanowiska w rządzie – sekretarzem obrony pozostał nadal Robert Gates, a sekretarzem transportu został republikański kongresman Ray LaHood. Ale nie udało mu się zdobyć przychylności republikanów, którzy ostro skrytykowali program pobudzania gospodarki, zwłaszcza zawarte w nim subsydia. Zarzucając prezydentowi poszukiwanie doraźnych (i niepewnych) efektów kosztem wzrostu zadłużenia obciążającego przyszłe pokolenia, opowiedzieli się za stymulowaniem popytu poprzez obniżkę podatków dla osób fizycznych i firm⁴.

Ostra krytyka republikanów pod adresem programu Obamy ma charakter głównie taktyczny i wynika raczej z potrzeb bieżącej walki politycznej niż z przyczyn doktrynalnych. Obie strony – demokraci i republikanie – są przede wszystkim pragmatykami. Plan Obamy wyraźnie nawiązuje do koncepcji Johna Maynarda Keynesa, które uważano za przestarzałe w ostatnim trzydziestoleciu, zdominowanym przez idee Miltona Friedmana i jego zwolenników. Do instrumentów interwencjonizmu państwowego sięgnęła również ekipa G.W. Busha w ostatnich miesiącach swego urzędowania, co więcej – połączyła ona interwencjonizm z przejściową nacjonalizacją zagrożonych instytucji. W sierpniu 2008 r. Departament Skarbu przyznał zagrożonemu bankrutwem gigantowi ubezpieczeniowemu AIG 85 mld USD kredytu, przejmując w zamian 80% jego udziałów. We wrześniu 2008 r. przymusowo znacjonalizowano dwie wielkie instytucje rynku hipotecznego – Fannie Mae i Freddie Mac⁵. Na początku października 2008 r. Kongres uchwalił opracowany przez ówczesnego sekretarza skarbu Henry’ego Paulsona plan ratunkowy (*bailout*) dla sektora bankowego. Na pomoc dla banków przeznaczono 700 mld USD, w tym 350 mld w 2008 r., w zamian zobowiązując je do oddania państwu części udziałów. Na początku lutego 2009 r. nowy sekretarz skarbu Timothy Geithner ogłosił kolejny plan ratunkowy dla banków o wartości 2 mld USD.

Odwołanie się do interwencjonizmu państwowego po latach niemal bezkrytycznej wiary w racjonalność wolnego rynku i programowego samoograniczenia się państwa

³ W końcu lutego 2009 r. prezydent Obama zapowiedział, że do końca swej kadencji w 2013 r. chce zmniejszyć deficyt budżetowy o dwie trzecie do 533 mld USD, m.in. dzięki wcześniejszemu wycofaniu wojsk amerykańskich z Iraku i wygaśnięciu, wprowadzonych przez G.W. Busha, ulg podatkowych dla najbogatszych.

⁴ W Izbie Reprezentantów przygotowanego przez nową administrację planu pobudzania gospodarki nie poparł żaden z republikanów, w Senacie za jego przyjęciem głosowało tylko trzech republikańskich senatorów.

⁵ Fannie Mae (*Federal National Mortgage Association*) i Freddie Mac (*Federal Home Loan Mortgage Association*) powołano w celu zapewnienia Amerykanom taniego i dostępnego kredytu hipotecznego.

w działalności regulacyjnej i kontrolnej świadczy nie tylko o „zużyciu się” koncepcji Milтона Friedmana, ale przede wszystkim o zapotrzebowaniu na nieortodoksyjne podejście do kryzysu, którego rozległość i destrukcyjny charakter zaskoczyły ekonomistów i polityków. Brak bowiem jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o przyczyny kryzysu, nie wiadomo też, czy dzięki realizacji planu Obamy uda się go przewyciężyć⁶. W tym kontekście należy zwrócić uwagę na ewolucję poglądów autorów planu Obamy – Timothy Geithnera, sekretarza skarbu, i Lawrence’a Summersa, szefa Narodowej Rady Ekonomicznej (*National Economic Council*), w latach 90. XX w. związanych z administracją Billa Clintona i wówczas zwolenników liberalizacji handlu, deregulacji i ograniczenia deficytu budżetowego⁷.

Ze względu na rozmiary i charakter kryzysu prezydentura Obamy, nawet niezależnie od sukcesu czy porażki jego polityki ekonomicznej, będzie mieć charakter przełomowy. Wraz z kryzysem skończyła się epoka, w której dominowało przekonanie, że dobra koniunktura będzie trwała „wiecznie”. To przeświadczenie upowszechniło się zwłaszcza za czasów prezydentury Ronalda Reagana, któremu udało się odrodzić optymizm Amerykanów – wiarę w potęgę USA, wolny rynek i możliwości jednostki. Administracja Reagana przekonana, że rząd federalny nie jest w stanie rozwiązać problemów, ponieważ sam jest problemem, kładła nacisk na ograniczenie wpływu państwa na gospodarkę, zmniejszanie wydatków federalnych i obniżkę podatków. Koniec „zimnej wojny” i upadek ZSRR umocnił Amerykanów w przeświadczeniu o nieograniczonej potędze USA, a model polityki reaganowskiej stał się wzorem lansowanym przez rząd amerykański, Bank Światowy i MFW jako optymalny dla świata, zwłaszcza dla państw w trakcie transformacji ustrojowej (*consensus waszyngtoński*). W polityce wewnętrznej kolejni prezydenci kontynuowali linię zapoczątkowaną przez Reagana, najchętniej do jego dziedzictwa odwoływał się G.W. Bush⁸.

Dzięki znakomitej koniunkturze i globalizacji nastąpił bardzo szybki rozwój sektora finansowego, sprzyjało mu zniesienie ustawowych ograniczeń nałożonych na banki i towarzystwa ubezpieczeniowe w latach 30. XX w., po doświadczeniach wielkiego kryzysu. Upowszechnieniu się skłonności do przeprowadzania przez instytucje finansowe bardzo zyskownych, ale ryzykownych operacji, często o charakterze spekulacyjnym, towarzyszyło ograniczenie działalności regulacyjnej i kontrolnej państwa. Orędownikiem deregulacji był uważany za guru, wieloletni przewodniczący Fed, Alan Greenspan, który w październiku 2008 r. przyznał, że nie miał racji

⁶ *Nauka przetrwania*. Rozmowa z Jeffreyem Sachsem, „Polityka” z 24 stycznia 2009 r.

⁷ Henry Paulson w lipcu 2006 r., gdy został sekretarzem skarbu w administracji G.W. Busha, też był zwolennikiem liberalizacji handlu, deregulacji i ograniczania deficytu budżetowego, ale w walce z kryzysem za najbardziej efektywne uznał zasilanie wielomiliardowymi dotacjami zagrożonych upadkiem instytucji finansowych i przejściową nacjonalizację części z nich.

⁸ Zob. np. F. Fukuyama, *The Fall of America, Inc.*, „Newsweek” z 13 października 2008 r.; F. Zakaria, *There Is a Silver Lining*, „Newsweek” z 20 października 2008 r.; A.J. Bacevich, *The Limits of Power. The End of American Exceptionalism*, New York 2008; J. Stiglitz, *Globalizacja*, Warszawa 2004.

wierząc, iż wolny rynek jest zdolny do samoregulacji, bez potrzeby nadzoru państwowego⁹.

Duże znaczenie ma skala konsumpcji amerykańskiego społeczeństwa i powszechne dążenie do posiadania własnego domu. Od lat 90. XX w. trwał boom na rynku nieruchomości, ceny domów nieprzerwanie rosły, a banki, chętnie oferujące kredyty także mniej zarabiającym, zachęcały do zadłużania się. Społeczeństwo amerykańskie przestało oszczędzać, osobiste oszczędności Amerykanów spadły z 11% w 1982 r. do prawie zera w 2005 r. W 2006 r. zadłużenie gospodarstw domowych wynosiło 134% dochodów osobistych.

Wzrost aktywności państwa w kształtowaniu polityki ekonomicznej i społecznej, który nastąpił podczas kryzysu, prawdopodobnie nie ma charakteru przejściowego. Zgodnie z powszechnymi oczekiwaniami i programem wyborczym B. Obamy następuje wzmocnienie regulacyjnej i kontrolnej funkcji organów państwowych. Powszechnie oczekuje się zaostrzenia nadzoru państwa nad sektorem finansowym i rynkiem papierów wartościowych. Już w pierwszych tygodniach urzędowania nowej administracji zmieniono linię polityki państwa w dziedzinie ochrony środowiska¹⁰. W programie wyborczym Obamy zapowiedziano reformę programu ubezpieczeń zdrowotnych. W badaniach opinii publicznej, przeprowadzonych przez „Newsweek” w styczniu 2009 r., reforma systemu ochrony zdrowia (*health care*) znalazła się na drugim miejscu (po gospodarce) na liście spraw, które – zdaniem ankietowanych – powinny być priorytetami nowej ekipy. Los reformy zależy jednak przede wszystkim od sytuacji gospodarczej, ale także od skuteczności Białego Domu, zręczności pozyskiwania sojuszników i neutralizowania oponentów.

Dla ludzi młodych, którzy w większości głosowali na Obamę, duże znaczenie ma zwiększenie szans awansu społecznego, przez dziesięciolecie charakterystycznego dla amerykańskiego społeczeństwa. Uległy one zmniejszeniu, zwłaszcza w ostatnich latach, wraz z pogłębianiem się polaryzacji społecznej, która powoduje zmniejszanie liczebności klasy średniej¹¹. Kryzys przyczyni się do zmiany, ewentualnie modyfikacji, postaw amerykańskiego społeczeństwa, prawdopodobnie skłoni je do uświadomienia sobie, że jego możliwości nie są nieograniczone, a model konsumpcji będzie musiał ulec zmianom. Wprawdzie dla przezwyciężenia recesji niezbędne jest zwiększenie popytu przez konsumentów i planowi Obamy towarzyszą oczekiwania pod adresem Amerykanów, że zwrócą część podatków przeznaczą na zakupy, to jednak w perspektywie długofalowej dla stabilnego rozwoju gospodarki USA konieczny będzie powrót Amerykanów do oszczędzania, co najmniej na poziomie 4–5% PKB.

Kryzys spowoduje głębokie zmiany w gospodarce amerykańskiej, przede wszystkim w sektorach finansowym i wytwórczym. Z pewnością upadnie lub zostanie

⁹ Zob. *The Financial Crisis and the Role of Federal Regulators*, October 23, 2008, House of Representatives, Committee on Oversight and Government Reform, Washington, D.C.

¹⁰ Np. *Bush's Environmental Legacy in Play*, „International Herald Tribune” z 7–8 lutego 2009 r.

¹¹ Zob. J. Kotkin, *The End of Upward Mobility*, „Newsweek” z 26 stycznia 2009 r.

przejętych część banków oraz wiele znanych, ale nieefektywnych, koncernów, nastąpi też korekta – pod kątem oszczędności i efektywności – kosztów i struktur korporacji. Po ujawnieniu wielu przypadków złego zarządzania firmami, dotychczasowa dominacja zarządów nad akcjonariuszami prawdopodobnie ulegnie osłabieniu, ci ostatni będą zabiegali o uzyskanie większego wpływu na działalność zarządów.

Kryzys, który rozpoczął się w USA, pogarsza warunki prowadzenia polityki zagranicznej przez ekipę Obamy. Przyczynia się do podważenia wiarygodności amerykańskiego modelu gospodarczego jako wzoru dla innych państw. Wzrost deficytu budżetowego w czasach kryzysu powoduje pogłębienie zależności między gospodarką amerykańską a jej finansowaniem z zewnątrz, w praktyce zwiększa jej uzależnienie od azjatyckich (głównie chińskich) zakupów amerykańskich obligacji i akcji. Wprawdzie gospodarka amerykańska jest najpotężniejszą (około 20% światowego PKB), najnowocześniejszą i najbardziej innowacyjną gospodarką świata, a z recesji prawdopodobnie wyjdzie w lepszym stanie niż gospodarki innych państw, to jednak skala wydatków związanych z kryzysem, zwłaszcza jeśli trwałby on dłużej, zaważy na aktywności USA w stosunkach z zagranicą. Stany Zjednoczone „weszły” w kryzys, prowadząc dwie wojny, i to obciążenie spowoduje, że zarówno Kongres, jak i Biały Dom będą skłonne raczej do ograniczania niż zwiększania wydatków na wojnę w Iraku (w mniejszym stopniu w Afganistanie), na nowe (o ile nie zostaną uznane za niezbędne) rodzaje broni oraz pomoc humanitarną (np. w przypadku katastrof żywiołowych).

2. Oczekiwanie na zmiany w polityce zagranicznej USA

Z osobą B. Obamy wiązano, zarówno w USA, jak i za granicą, duże oczekiwania na zmiany w amerykańskiej polityce zagranicznej. W wielu krajach na wszystkich niemal kontynentach z wielkim zainteresowaniem obserwowano kampanię wyborczą w Stanach Zjednoczonych. Kandydatura Obamy budziła powszechną sympatię, nawet entuzjazm. Zwracano uwagę, że zarówno jego pochodzenie, jak i fakt, iż część swego dzieciństwa spędził za granicą, uczyniły go nie tylko otwartym na problemy innych państw i narodów oraz na dialog z nimi, ale i wrażliwym na różnorodność kulturową i polityczną współczesnego świata, w tym również muzułmańskiego. Na świecie Obamę postrzegano jako przeciwieństwo urzędującego prezydenta G.W. Busha, obarczanego odpowiedzialnością za porażki polityki amerykańskiej, arogancję supermocarstwa oraz gwałtowne pogorszenie się wizerunku Stanów Zjednoczonych w świecie¹². Uważany za rewers Busha, Obama jeszcze zanim wygrał wybory, otrzymał kredyt zaufania, co najmniej dorównujący oczekiwaniom pod jego adresem.

¹² *Global Public Opinion in the Bush Years (2001–2008)*, Pew Global Attitudes Project: pewglobal.org/reports.

Źródłem popularności Obamy jest nie tylko jego zaangażowanie, talent oratorski i charyzma, ale i rozpowszechniona w świecie fascynacja amerykańską potęgą, wartościami, osiągnięciami i kulturą. W okresie prezydentury Busha ta fascynacja była przytłumiona pogłębiającą się niechęcią, a niekiedy również wrogością do amerykańskiego prezydenta i jego polityki. Wygrana Obamy, potwierdzając opinię o możliwościach kariery w USA, wzmocniła amerykańską *soft power*, która kreuje środowisko międzynarodowe, przychylne aktywności Waszyngtonu, ułatwiając mu osiąganie celów politycznych, ekonomicznych i ideologicznych bez konieczności uciekania się do siły militarnej, bądź w zależności od okoliczności do zwiększenia jej skuteczności.

Przekonana o nieograniczonych niemal możliwościach supermocarstwa, jakim są Stany Zjednoczone, i ich przewadze nad resztą świata administracja Busha nie doceniła znaczenia *soft power*, co dla republikańskiej ekipy okazało się stratą nie do odrobienia. Pod koniec drugiej kadencji G.W. Busha polityka zagraniczna Białego Domu uległa zmianie dzięki przyjęciu bardziej pragmatycznego, w dużej mierze wymuszonego kursu, ale na scenie międzynarodowej ta zmiana przeszła niemal niezauważona na skutek niepopularności prezydenta.

Wbrew optymistycznym założeniom, sformułowanym przez amerykańskich strategów w latach 90. minionego stulecia, hegemonia USA nie jest powszechnie postrzegana ani jako łagodna (*benign*), ani jako dobrotliwa (*benevolent*). Potęga militarna Ameryki umożliwia zdobycie niemal każdego terytorium, ale – jak dowodzą m.in. losy amerykańskich operacji w Iraku i Afganistanie – utrzymanie go jest trudne bez akceptacji miejscowej ludności, wsparcia sojuszników i przychylności światowej opinii publicznej. Co więcej, niekwestionowana przewaga militarna i gospodarcza Stanów Zjednoczonych nie powstrzymuje innych aktorów sceny międzynarodowej od podejmowania prób przeciwstawienia się amerykańskiej potędze, nie tylko w wymiarze globalnym, lecz i regionalnym. Do osłabienia przywódczej pozycji USA przyczyniało się korzystanie przez rywali i okazjonalnych oponentów Waszyngtonu z instrumentów typu *soft balancing*. Polegają one na wykorzystywaniu mechanizmów dyplomatycznych, prawa międzynarodowego oraz tworzeniu doraźnych, nieformalnych porozumień w celu ograniczenia swobody działania Waszyngtonu, przy jednoczesnym unikaniu kwestionowania przywódczej pozycji USA¹³.

Administracji G.W. Busha jedynie w niewielkim stopniu udało się zrealizować strategiczny cel, jakim było pozbawienie możliwości skutecznego działania państw i organizacji, kwestionujących amerykańskie przywództwo i porządek międzynarodowy. Koszty i rezultaty polityki ekipy G.W. Busha okazały się niewspółmierne do oczekiwań i przyczyniły się do erozji pozycji USA w świecie. Przyspieszyły, niekorzystne dla Waszyngtonu, zmiany w układzie sił w skali globalnej i w konsekwencji

¹³ Zob. Ch. Layne, *The Unipolar Illusion Revisited*, „International Security”, jesień 2006 r.; A.S.M. Walt, *Taming American Power. The Global Response to U.S. Primacy*, New York 2005.

prawdopodobnie schylek jej bezwzględnej supremacji, której punkt kulminacyjny przypadł na ostatnie lata XX i pierwsze XXI w.¹⁴

Wprawdzie supermocarstwowa pozycja USA w dziedzinie politycznej, gospodarczej i militarnej pozostaje niekwestionowana, ale świat przestaje być jednoznacznie jednobiegunowy, ewoluując ku nowej formule, być może zbliżonej do wielobiegunowości. Znaczenie i możliwości Stanów Zjednoczonych ulegają osłabieniu przede wszystkim na skutek przesuwania się punktu ciężkości światowej polityki i gospodarki na wschód oraz wzrostu potęgi mocarstw azjatyckich, przede wszystkim Chin i Indii.

W Stanach Zjednoczonych od nowego prezydenta oczekuje się powstrzymania negatywnych trendów, czyli spowolnienia tempa względnego spadku wpływów Ameryki, i podjęcia skutecznych działań na rzecz ich przewyżczenia, przynajmniej w niektórych dziedzinach. Podstawowe znaczenie ma poprawa skuteczności wykorzystania amerykańskiego potencjału dla sprawowania przywództwa, przede wszystkim chodzi o większą efektywność amerykańskiej administracji w łączeniu starań o umocnienie amerykańskiej supermocarstwowości z zaangażowaniem w działania „społeczności międzynarodowej”, by sprostać globalnym wyzwaniom i zagrożeniom. Do najpilniejszych zadań należą: odwrócenie tendencji nasilania się w świecie nastrojów antyamerykańskich, poprawę wizerunku USA oraz zwiększenie skuteczności we współdziałaniu z sojusznikami i partnerami¹⁵.

W opublikowanym podczas kampanii wyborczej artykule Obama zapowiadał zwiększenie roli dyplomacji w polityce zagranicznej USA, lepsze wykorzystanie instrumentów multilateralnych oraz poprawę współdziałania z sojusznikami, a także większą otwartość na problemy i interesy innych państw¹⁶.

3. Zmiany z elementami kontynuacji

W przemówieniu wygłoszonym po zaprzysiężeniu na prezydenta USA B. Obama¹⁷, mówiąc o konieczności zerwania z fałszywymi obietnicami, zużytymi dogmatami i faworyzowaniem interesów wąskich grup społecznych, wezwał do śmiałych działań i podjęcia na nowo dzieła przebudowy Ameryki. Dał wyraz gotowości Stanów Zjednoczonych do przewodzenia światu. Zapowiedział rozpoczęcie procesu przekazywania

¹⁴ Zob. *Global Trends. A Transformed World*, National Intelligence Council, November 2008: www.dni.gov; F. Zakaria, *The Future of American Power. How America Can Survive the Rise of the Rest*, „Foreign Affairs”, maj/czerwiec 2008 r.; R.A. Pape, *Empire Falls*, „National Interest”, styczeń/luty 2009 r.

¹⁵ Por. R.L. Armitage, J.S. Nye, Jr., *A Smart, More Secure America* CSIS (*Commission on Smart Power*), Report for Center for Strategic and International Studies, 6 listopada 2007; Z. Brzeziński, B. Scowcroft, *America and the World*, Conversations on the Future of American Foreign Policy, Washington 2008.

¹⁶ B. Obama, *Renewing American Leadership*, „Foreign Affairs”, lipiec/sierpień 2007 r.

¹⁷ *President Barack Obama's Inaugural*: www.whitehouse.gov.

Iraku Irakijczykom i doprowadzenie do trudnego pokoju w Afganistanie. Starym przyjaciółom i byłym wrogiem zaproponował współpracę w celu zmniejszenia zagrożenia nuklearnego oraz skutków ocieplenia klimatu. Jednocześnie położył nacisk na gotowość Ameryki do obrony swego sposobu życia i walki z tymi, którzy chcą osiągać swe cele za pomocą terroru i mordowania niewinnych.

Pierwsze decyzje nowego prezydenta w sprawach polityki zagranicznej dowodzą, że zapowiadana „zmiana” w polityce zagranicznej będzie odnosić się przede wszystkim do najbardziej krytykowanych u poprzednika – stylu uprawiania polityki i sposobu sprawowania przywództwa. Pierwsze decyzje Obamy dotyczyły spraw, które najsilniej rzutowały negatywnie na wizerunek Stanów Zjednoczonych w świecie i oznaczały zerwanie z praktyką poprzedniej administracji – zamknięcie w ciągu roku bazy w Guantanamo, zakaz stosowania przez CIA brutalnych technik przesłuchań i przyspieszenie procesu wycofywania wojsk amerykańskich z Iraku. Już w pierwszym tygodniu swej prezydentury Obama, który w kampanii wyborczej deklarował, że jednym z jego priorytetów będzie poprawa stosunków z krajami muzułmańskimi, udzielił wywiadu popularnej w krajach arabskich telewizji al Arabija z Dubaju, w którym zapewniał, że Ameryka nie jest wrogiem świata muzułmańskiego.

W pierwszym programowym wystąpieniu, poświęconym polityce zagranicznej nowej administracji, wygłoszonym na początku lutego na konferencji bezpieczeństwa w Monachium, wiceprezydent Joe Biden¹⁸ przedstawił pesymistyczną ocenę warunków działania USA na arenie międzynarodowej, stwierdzając, że „siłami kształtującymi wiek XXI będą: rozpowszechnienie broni masowego rażenia i niebezpiecznych chorób zakaźnych, rosnąca przepaść między biednymi i bogatymi, konflikty etniczne i upadłe państwa, szybko postępujące globalne ocieplenie i niepewność zaopatrzenia w energię, jedzenie i wodę oraz wyzwanie rzucane wolności i bezpieczeństwu przez radykalne fundamentalizmy”. Dennis Blair, dyrektor Krajowego Wywiadu (*National Intelligence*), w wystąpieniu przed komisją senacką stwierdził, że najpoważniejszym zagrożeniem dla bezpieczeństwa USA jest globalna recesja¹⁹.

W Monachium Biden potwierdził, że podstawowe zasady polityki zagranicznej USA pozostają niezmiennie. Te zasady to:

– „współdziałanie z sojusznikami i partnerami, jeśli to możliwe, samotnie tam, gdzie to konieczne;

– podejmowanie działań prewencyjnych, ale nie uprzedzających, by uniknąć, na ile to możliwe, wyboru między ryzykami związanymi z wojną a niebezpieczeństwami spowodowanymi przez bierność;

– gotowość do rozmów z przeciwnikami, jeśli zrezygnują z wrogich zamiarów (»wyciągnięcie ręki do tych, który rozluźnią pięści«)”.

¹⁸ J. Biden, *Speech at the 45th Munich Security Conference*: www.securityconference.de

¹⁹ D.C. Blair, *Annual Threat Assessment of the Community Intelligence for the Senate Select Committee on Intelligence*, 12 February 2009, ATA FEB 2009-IC Statement for the Record.

Administracja Obamy, która wychodzi założenia, że Ameryka potrzebuje świata, podobnie jak świat potrzebuje Ameryki, od poprzedniej ekipy różni się pozytywnym stosunkiem do prawa międzynarodowego i organizacji międzynarodowych. Biden w swym wystąpieniu dał wyraz gotowości do współdziałania w celu umocnienia, poprawy wiarygodności i skuteczności sojuszy, traktatów i organizacji międzynarodowych²⁰. Podkreślał, że zwiększonej aktywności Ameryki będą towarzyszyć większe oczekiwania pod adresem partnerów. Zapowiedział nowe inicjatywy dyplomatyczne pod adresem Iranu i Rosji oraz stron konfliktu izraelsko-palestyńskiego, zadeklarował zwiększenie pomocy zagranicznej w celu zmniejszenia skrajnego ubóstwa o połowę do 2015 r.

Prezydent Obama nie rezygnuje z zapowiedzianych podczas kampanii wyborczej starań o uniemożliwienie terrorystom uzyskania dostępu do broni nuklearnej i materiałów do jej produkcji oraz o zmniejszenie zagrożenia spowodowanego proliferacją broni masowego rażenia. Celem Obamy jest wynegocjowanie i podpisanie nowego międzynarodowego porozumienia o zakazie produkcji materiałów do budowy broni nuklearnej oraz zabezpieczenie wszystkich niezagospodarowanych materiałów nuklearnych, by nie dostały się w ręce terrorystów. W programowym wystąpieniu 5 kwietnia 2009 r. w Pradze Obama zapowiedział zmniejszenie roli broni nuklearnej w strategii militarnej USA, podjęcie starań o ratyfikację przez Senat traktatu o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową (CTBT). Dał wyraz gotowości do rozmów z Iranem i podjęcia rokowań z Rosją w sprawie nowego traktatu rozbrojeniowego. Propozycje zacieśnienia międzynarodowej współpracy Biały Dom zamierza przedstawić na konferencji przeglądowej NPT w 2010 r. Plany Obamy w dziedzinie walki z proliferacją są zgodne z postulatami zgłaszanymi przez cieszących się dużym autorytetem byłego demokratycznego senatora Sama Nunn'a i byłego demokratycznego sekretarza obrony Williama Perry'ego oraz dwóch byłych republikańskich sekretarzy stanu Henry'ego Kissingera i George'a Shultza. Zdaniem Kissingera „prolifracja broni nuklearnej jest najpoważniejszym strategicznym problemem współczesnych czasów. Dalsze rozprzestrzenianie broni nuklearnej z wielokrotnia możliwością nuklearnej konfrontacji, potęguje niebezpieczeństwo świadomego bądź nieuprawnionego przekazania tej broni”²¹.

W przeciwieństwie do administracji Busha, która kładła nacisk na militarny wymiar amerykańskiego zaangażowania w świecie i wojskowe aspekty bezpieczeństwa, ekipa Obamy chce lepiej wykorzystywać wszystkie składniki amerykańskiej potęgi. W Monachium Biden wymieniał siłę militarną i dyplomację, wywiad i przestrzeganie prawa, potęgę gospodarczą i kulturalną, wskazując, że demokratyczna ekipa chce ponownie przyznać dyplomacji centralne miejsce w polityce bezpieczeństwa.

²⁰ „To wymaga powszechnego zaangażowania w celu nie tylko przestrzegania prawa, ale i wymuszenia ich przestrzegania” – mówił Biden (J. Biden, op. cit.).

²¹ H. Kissinger, *Containing the Fire of the Gods*, „International Herald Tribune” z 7–8 lutego 2009 r.; M. Bunn, *Securing the Bomb*, November 2008: www.nti.org/securingthebomb.

Stanowisko sekretarza stanu prezydent powierzył rywalce z okresu kampanii wyborczej – Hillary Clinton²². Ta nominacja, a także obsadzenie przez dawnych współpracowników Billa Clintona wielu ważnych stanowisk w administracji Obamy, dowodzi, że nowa ekipa będzie korzystała z dorobku i doświadczeń amerykańskiej polityki w czasach prezydentury Billa Clintona. Bazą kadrową administracji Obamy, który nie ma własnego zaplecza politycznego, będzie w dużej mierze ekipa Clintona oraz *think-tanki*, powiązane z demokratami. Na doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego B. Obama wybrał byłego dowódcę NATO, gen. Jamesa Jonesa, który zamierza umocnić pozycję Krajowej Rady Bezpieczeństwa (NSC), rozszerzając jej kompetencje m.in. o kwestie walki z terroryzmem, bezpieczeństwa energetycznego i zmian klimatycznych oraz częściowo o zadania, powołanej za prezydentury Busha, Rady Bezpieczeństwa Wewnętrznego Białego Domu²³. Ambicje Jonesa mogą napotkać sprzeciw Clinton, której swobodę działania będą ograniczać powołani przez prezydenta specjaliści wysłannicy: ds. Bliskiego Wschodu – George Mitchell, Afganistanu i Pakistanu – Richard Holbrooke oraz zmian klimatycznych – Todd Stern. Obama chce stworzyć silny i doświadczony zespół, odpowiedzialny za sprawy polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Przestrogą dla nowej administracji jest porażka ekipy Busha, złożonej z osób kompetentnych i bardzo doświadczonych, którym ambicje i wzajemne animozje uniemożliwiły współdziałanie.

Zwiększenie roli dyplomacji w polityce bezpieczeństwa koreluje ze zmianami w podejściu do metod walki z terroryzmem, dokonanych pod koniec prezydentury Busha. W Narodowej Strategii Obronnej²⁴ z czerwca 2008 r., uznając terroryzm za najpoważniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, priorytet przyznano poprawie zdolności systemu obrony i sił zbrojnych do zwalczania „nieregularnych” zagrożeń, wywołanych przez ekstremistów działających w państwach słabych lub upadłych. Zwalczanie tego typu zagrożeń obejmuje nie tylko działania wojskowe, ale także niedopuszczenie do uzyskania przez terrorystów dostępu do broni masowej zagłady, położenie większego nacisku na współdziałanie z lokalnymi władzami i ludnością na terenach objętych konfliktem, udział w odbudowie infrastruktury bezpośrednio po jego zakończeniu oraz zacieśnienie współpracy z sojusznikami i partnerami USA. Na rolę dyplomacji w strategii bezpieczeństwa zwraca też uwagę Robert Gates w artykule *A Balanced Strategy*. Podkreślając zaangażowanie Pentagonu w operacje antyterrorystyczne i lokalne konflikty, R. Gates wskazuje, że użycie sił zbrojnych jest jednym z możliwych rozwiązań w sytuacjach konfliktowych, że przede wszystkim należy kłaść nacisk na zapobieganie kryzysom, współdziałanie z sojusznikami i partnerami, wspieranie działań lokalnych rządów i rozwoju ekonomicznego, które przyczynią się do usunięcia przyczyn terroryzmu.

²² Zaoferowanie H. Clinton stanowiska sekretarza stanu może wynikać nie tylko z chęci załagodzenia podziałów w Partii Demokratycznej, lecz także z dążenia do pozbawienia jej możliwości aktywnego udziału w pracach Senatu, które mogłyby wykorzystać do krytykowania działań prezydenta.

²³ J. Jones, *Jones's Remarks to the Munich Security Conference*: www.realclearpolitics.com

²⁴ *National Defense Strategy, June 2008*: www.defenselink.mil; R. Gates, *A Balanced Strategy*, „Foreign Affairs”, styczeń/luty 2009 r.

4. „Szeroki” Bliski Wschód – nadal w centrum uwagi

Podobnie jak w poprzednich latach, uwaga Białego Domu będzie skupiona na sprawach „szerokiego” Bliskiego Wschodu. Polityka demokratów wobec tego regionu będzie mieszaniną przełomu i kontynuacji, przy czym kontynuacja oznacza utrzymanie pragmatycznego kursu, przyjętego w końcowej fazie administracji Busha. Pozostawienie na dotychczasowym stanowisku Gatesa, który odpowiada za operacje militarne w Iraku i w Afganistanie i jest uważany za dobrego organizatora, może wynikać z obawy przed obciążaniem nowej administracji odpowiedzialnością za ewentualne niepowodzenia militarne w pierwszym okresie urzędowania.

W Iraku stan bezpieczeństwa uległ znacznej poprawie, którą przypisuje się realizowanej od stycznia 2007 r. strategii *surge* (głęboki przyływ). W listopadzie 2008 r. rządy USA i Iraku podpisały porozumienia o tymczasowym stacjonowaniu wojsk amerykańskich w Iraku i ich wycofaniu do końca 2011 r. (SOFA) oraz o strategicznej współpracy między obu krajami. Oba porozumienia były negocjowane przez Amerykanów pod presją czasu – z końcem grudnia 2008 r. wygaszał mandat ONZ, legalizujący obecność wojsk USA i ich sojuszników w Iraku, a w styczniu 2009 r. kończyła się kadencja G.W. Busha. Duże znaczenie miał także niechętny stosunek społeczeństwa amerykańskiego do zwiększającej się liczby ofiar i rosnących kosztów wojny. Rząd iracki nie zgodził się na porozumienie, które zezwoliłoby na obecność wojsk amerykańskich w Iraku przez wiele lat. Premier Nuri al-Maliki dąży do zmniejszenia amerykańskiej kontroli nad życiem politycznym w Iraku.

Prezydent Obama, zgodnie ze swymi przedwyborczymi obietnicami, a także w celu zmniejszenia deficytu budżetowego dzięki ograniczeniu wydatków na wojsko, w przemówieniu z 27 lutego 2009 r. zapowiedział zakończenie w sierpniu 2010 r. misji wojennej w Iraku i wycofanie dywizji walczących w liczbie 90–100 tys. żołnierzy. W Iraku do końca 2011 r. pozostanie około 50 tys. żołnierzy, którzy mają szkolić i doradzać armii irackiej, wspierać cywilną odbudowę kraju i proces pojednania oraz przeprowadzać akcje przeciwko terrorystom. Nie wiadomo jednak, czy po wycofaniu się Amerykanów armia iracka będzie w stanie zapewnić krajowi bezpieczeństwo, czy wojna domowa nie wybuchnie na nowo. Niepokój budzą bowiem napięcia między zdominowanym przez szyitów rządem w Bagdadzie a przywódcami sunnickimi, konflikt między rządem a irackimi Kurdami o kontrolę nad terenami bogatymi w surowce energetyczne, walka o władzę wśród szyitów oraz irańskie wpływy w Iraku²⁵.

Dla ekipy Obamy ważniejsze od operacji irackiej są działania w Afganistanie, coraz częściej porównywane do wojny wietnamskiej²⁶. Podczas przesłuchań

²⁵ *Remarks of President Barack Obama – Responsibly Ending the war in Iraq*: www.whitehouse.gov; zob. K. Katzman, *Iraq: Post-Saddam Governance and Security*, CRS Report for Congress, January 14, 2009, U.S. Security Agreements and Iraq: www.cfr.org/publication.

²⁶ Np. J. Barry, E. Thomas, *Obama's Vietnam*, „Newsweek” z 9 lutego 2009 r.

w Kongresie w styczniu 2009 r. sekretarz obrony określił Afganistan jako największe militarne wyzwanie dla USA i opowiedział się za urealnieniem i skonkretyzowaniem celów amerykańskiej operacji²⁷. W 2008 r., modyfikując amerykańską strategię, położono nacisk na połączenie operacji militarnych z działaniami nastawionymi na poprawę bezpieczeństwa ludności, m.in. wykorzenie (a przynajmniej zmniejszenie) korupcji, odbudowę infrastruktury, likwidację produkcji narkotyków, stworzenie warunków do rozwoju rolnictwa. Zmiany w amerykańskiej strategii mogą jednak przynieść efekty dopiero w dłuższej perspektywie. Zasadnicze znaczenie dla Amerykanów ma utworzenie armii afgańskiej, zdolnej zapewnić bezpieczeństwo w kraju. Prezydent Obama powierzył Bruce'owi Riedlowi dokonanie przeglądu polityki wobec Afganistanu i Pakistanu. Nowa administracja, która krytycznie ocenia działalność prezydenta Hamida Karzaja i zapowiedziała wysłanie w najbliższych miesiącach do Afganistanu dodatkowych 17 tys. żołnierzy, prawdopodobnie będzie bardziej niż jej poprzednicy skłonna do poszukiwania rozwiązania politycznego, stwarzającego warunki do wycofania wojsk USA i NATO z Afganistanu.

Tymczasem nierozwiązanym problemem pozostaje koordynacja działań sił NATO (ISAF) i wojsk amerykańskich (*Operation Enduring Freedom*). Amerykanie w dużej mierze bezskutecznie zabiegają o zwiększenie zaangażowania państw członkowskich Sojuszu w Afganistanie.

Działania w Afganistanie zwiększają destabilizację w północnozachodnich prowincjach Pakistanu, które są zapleczem talibów operujących w Afganistanie. Władze w Islamabadzie nie sprawują efektywnej kontroli nad tymi prowincjami, rządząca krajem elita polityczna jest skłócona, sytuacja w Pakistanie może ulec destabilizacji. Naciski Waszyngtonu na Islamabad są mało skuteczne, a amerykańskie ataki na przygraniczne rejony Pakistanu przyczyniają się do zwiększenia wrogości Pakistańczyków wobec Zachodu. Coraz większym problemem jest zapewnienie bezpieczeństwa konwojów przez terytorium Pakistanu z zaopatrzeniem dla sił amerykańskich i NATO. Głównodowodzący CENTCOM, gen. David Petraeus, uważany za autora sukcesu w Iraku, chce wykorzystywać inne szlaki dostaw – przez Rosję i państwa środkowoazjatyckie, co jednak może okazać się niełatwe²⁸.

Oczekiwania na przełom odnoszą się do polityki amerykańskiej wobec Iranu oraz wobec konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Dotychczasowe starania o skłonienie Iranu do rezygnacji z dążenia do broni nuklearnej skończyły się niepowodzeniem. Realizowana przez ekipę Busha polityka odstraszenia Iranu poprzez izolowanie go i nakładanie sankcji nie przyniosła efektów – Iran kontynuuje prace nad wzbogacaniem uranu,

²⁷ R. Gates, *Submitted Statement to the Senate Armed Services Committee*, January 27, 2009: www.defenselink.mil; zob. także szerzej *Afghan Study Group*: www.thepresidency.org/pubs; H. Kissinger, *A Strategy for Afghanistan*: [www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/](http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2009/02/25) (25.02.2009).

²⁸ Na początku lutego 2009 r. władze Kirgistanu pod wpływem obietnic rosyjskich wypowiedziały USA dzierżawę bazy wojskowej Manas, bardzo potrzebnej dla zaopatrywania wojsk amerykańskich w Afganistanie.

a jego wpływy w regionie wzrosły. Na możliwość przełomu w amerykańskiej polityce wobec Teheranu wskazują deklaracje Obamy o gotowości do rozpoczęcia dialogu. Nie należy jednak oczekiwać natychmiastowego zwrotu w stosunkach z Iranem, w czerwcu 2009 r. odbędą się wybory prezydenckie, które mogą zmienić układ sił w tym kraju. Tymczasem w Waszyngtonie trwają dyskusje nad nowym podejściem do Iranu, które musi uwzględnić kwestie kontynuowania (lub zawieszenia) przez Teheran prac nad wzbogacaniem uranu, wzrost zagrożenia amerykańskich sojuszników, zwłaszcza Izraela, w razie ich kontynuowania oraz perspektywy tajnych amerykańskich operacji w tym kraju.

Obama i Biden nie ukrywają, że oferta dialogu z Teheranem nie oznacza rezygnacji z instrumentów nacisku w razie nieustępliwej postawy przywódców irańskich. Być może ekipa Obamy za priorytetowe uzna skłonienie Iranu do rezygnacji z potencjału nuklearnego i tej kwestii podporządkuje politykę wobec innych partnerów (np. Rosji). Niewykluczone zatem, że należy się liczyć z kontynuacją polityki odstraszania, której mogą towarzyszyć stopniowe zmiany w stanowiskach amerykańskim i irańskim (np. otwarcie sekcji interesów), w dalszej perspektywie być może prowadzące do zaakceptowania przez Waszyngton Iranu jako mocarstwa nuklearnego²⁹.

Amerykańska gotowość do podjęcia rozmów z Iranem zwiększa poczucie zagrożenia w Izraelu, tym bardziej że wraz z odejściem republikańskiej administracji operacje militarne przeciwko Teheranowi nie wchodzą w rachubę. W Izraelu Iran dysponujący arsenałem nuklearnym jest uważany za śmiertelnie zagrożenie³⁰. Wyniki wyborów parlamentarnych w Izraelu świadczą o przesunięciu się nastrojów społecznych na prawo, o wzroście poparcia dla „jastrzębi” w polityce bezpieczeństwa i niechęci dla kompromisu z Palestyńczykami. Powołany po wyborach rząd Beniamina Natanjahu nie popiera idei utworzenia państwa palestyńskiego. Tymczasem ze względu na obciążenie, jakim dla amerykańskiej pozycji w świecie muzułmańskim jest konflikt izraelsko-palestyński oraz jego wpływ na pogłębianie się wrogości wobec USA, od prezydenta Obamy oczekuje się podjęcia inicjatywy w celu przełamania impasu w stosunkach między Izraelem a Palestyńczykami³¹. Administracja Obamy zapowiedziała udzielenie Strefie Gazy pomocy w odbudowie po nalotach izraelskiego lotnictwa na przełomie lat 2008/2009. Oczekiwania pod adresem Białego Domu obejmują przedstawienie koncepcji państwa palestyńskiego, skłonienie rządu izraelskiego do zaprzestania budowy osiedli żydowskich na terenach okupowanych oraz włączenie (bezpośrednie lub pośrednie) *Hamasu* do rozmów izraelsko-palestyńskich. Przyjęcie przez nową administrację roli mediatora, uwzględniającego interesy obu stron, nie będzie

²⁹ K. Katzman, *Iran: U.S. Concerns and Policy Responses*, January 28, 2009, CRS Report to Congress; R. Haass, M. Indyk, *Beyond Iraq. A New U.S. Strategy for the Middle East*, „Foreign Affairs”, styczeń/luty 2009 r.

³⁰ *Strengthening the Partnership. How to Deepen U.S.–Israel Cooperation on the Iranian Nuclear Challenge*, The Washington Institute for Near East Policy, June 2008.

³¹ Zob. Z. Brzeziński, B. Scowcroft, op. cit.

łatwe, m.in. ze względu na poparcie, jakim polityka Izraela cieszy się w amerykańskim społeczeństwie, zwłaszcza wśród członków kościołów protestanckich³². Niewykluczone, że nowa administracja, by wykazać swą determinację, zaangażuje się we wspieranie porozumienia między Syrią i Izraelem, uznając je za możliwe jako pierwsze do osiągnięcia.

5. USA i Europa a Rosja: nowe rozdanie

W Europie ze zwycięstwem Obamy łączono oczekiwania na pogłębienie transatlantyckiej współpracy i bardziej partnerskie traktowanie sojuszników przez Białą Dom. Nowa administracja przywiązuje dużą wagę do zacieśnienia współdziałania z europejskimi sojusznikami, przede wszystkim do koordynacji polityki wobec Rosji, Iranu, Bliskiego Wschodu oraz wobec problemów globalnych (liberalizacja handlu, zmiany klimatyczne, zwalczanie piractwa i in.). Amerykanie liczą na świadomość wspólnoty interesów obu stron oraz na ich elastyczność, zwłaszcza w podejściu do spraw o drugorzędnym znaczeniu, a także na pozytywny wydzźwięk zmiany amerykańskiego stosunku do unijnej ESDP.

W wystąpieniu w Monachium wiceprezydent Biden³³, podkreślając znaczenie Sojuszu Północnoatlantyckiego, kładł nacisk na konieczność dostosowania go do zmian w środowisku międzynarodowym w XXI w. NATO, pozostając sojuszem obronnym, powinno – jego zdaniem – być lepiej przystosowane do działań poza terytoriami państw członkowskich, zwalczania proliferacji broni masowej zagłady, terroryzmu i cyberterroryzmu oraz rozszerzyć swe zainteresowania o kwestie bezpieczeństwa energetycznego. Ekipie Obamy będzie zależało, by zadania Sojuszu wykraczające poza obronę terytoriów państw członkowskich zostały uwzględnione w szerszym niż dotychczas zakresie w nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu.

Jak w praktyce ułoży się współpraca amerykańsko-europejska, trudno przewidzieć. Czy uda się uniknąć wzajemnego rozczarowania. Mimo życzliwości dla Obamy sojusznicy powściągliwie odnieśli się do przedstawionej na spotkaniu ministrów obrony państw członkowskich w lutym 2009 r. w Krakowie prośby o zwiększenie kontyngentów wojskowych w Afganistanie. Nie jest także w pełni sformułowana polityka ekipy Obamy w sprawie Iranu, nie wiadomo, jakie będą oczekiwania wobec sojuszników na tym tle, na ile kwestia irańska określi priorytety w stosunkach z Rosją.

Administracja Obamy postanowiła bowiem rozpocząć od zwrotu w stosunkach z Rosją, które uległy znacznemu pogorszeniu w odpowiedzi na rosyjską operację wojskową przeciwko Gruzji w sierpniu 2008 r. W Stanach Zjednoczonych działania rosyj-

³² W.M. Mead, *The New Israel and Old*, „Foreign Affairs”, lipiec/sierpień 2008 r.

³³ J. Biden, op. cit.

skie uznano za próbę zmiany w układzie sił między Zachodem a Rosją, zmierzającą do utrzymania przez Moskwę strefy wpływów na obszarze posowieckim, uniemożliwienia Amerykanom swobodnego dostępu do surowców energetycznych w Azji Środkowej i umocnienia rosyjskiej kontroli nad infrastrukturą tranzytową tych surowców w basenie Morza Kaspijskiego. Do zwiększenia krytycyzmu wobec Rosji przyczyniła się także jej aktywność w Ameryce Łacińskiej.

W Monachium wiceprezydent Joe Biden zadeklarował, że „USA chcą współpracować z Rosją tam, gdzie jest to możliwe, choć nie we wszystkim się z nią zgadzają”³⁴. Niewykluczone, że administracja nawiąże do podpisanej w kwietniu 2008 r. przez prezydentów USA i FR ramowej deklaracji o współpracy strategicznej³⁵, której celem miało być „przekształcenie strategicznej rywalizacji USA i Rosji w strategiczne partnerstwo”. W deklaracji skoncentrowano się na współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, w walce z proliferacją broni masowej zagłady, międzynarodowym terroryzmem oraz w dziedzinie strategicznej współpracy gospodarczej.

Wśród czynników, które wpłynęły na stanowisko Białego Domu, należy wymienić dążenie ekipy Obamy do redukcji (a nawet eliminacji) arsenałów nuklearnych. W związku z wygaśnięciem w 2009 r. układu START I Amerykanie zamierzają zaproponować Rosji redukcję arsenałów nuklearnych aż o 80%. Podczas spotkania prezydentów Dimitrija Miedwiediewa i Baracka Obamy na początku kwietnia 2009 r. postanowiono rozpocząć rokowania w sprawie nowego traktatu. Negocjacje mają rozpocząć się w maju. Współpraca z Rosją jest konieczna dla wywarcia nacisków na Iran, z kolei osiągnięcie przez Waszyngton bilateralnego porozumienia z Teheranem zmniejszyłoby zapotrzebowanie na pomoc Moskwy. W relacjach z Moskwą administracja może wykorzystać, podpisane w maju 2008 r. przez USA i FR, porozumienie o współpracy w dziedzinie cywilnej energetyki jądrowej (tzw. 123 Agreement), którego realizacja przyniesie Rosji korzyści ekonomiczne. We wrześniu 2008 r., po wydarzeniach w Gruzji, administracja Busha zrezygnowała z przedłożenia go Kongresowi.

Amerykanom zależy na współpracy z Moskwą ze względu na kłopoty NATO z tranzytem przez Pakistan dostaw dla wojsk sojuszników w Afganistanie i poszukiwaniem alternatywnych szlaków. Z Moskwy, poważnie dotkniętej kryzysem gospodarczym, napływają niejednoznaczne sygnały, z jednej strony świadczące o zgodzie na tranzyt dostaw (z wyłączeniem sprzętu wojskowego) przez Rosję, a z drugiej – o intrygach w celu pozbawienia USA dostępu do bazy w Kirgistanie. Dla Rosji podstawowe znaczenie ma powstrzymanie procesu rozszerzenia NATO o Ukrainę i Gruzję.

³⁴ „Na przykład USA nie uznają Abchazji i Osetii Południowej jako niepodległych państw. Nie akceptujemy stref wpływów. Pozostaniemy wierni przekonaniu, że niepodległe państwa mają prawo do własnych decyzji i zawierania sojuszy. USA i Rosja mogą nie zgadzać się, ale zarazem mają nadal współpracować tam, gdzie ich interesy są zbieżne” – stwierdził Biden. Mówiąc o zwrocie w stosunkach z Rosją, porównał je do komputerowej komendy „reset” (J. Biden, op. cit.).

³⁵ *U.S.–Russia Strategic Framework Declaration*, April 6, 2008: [www.whitehouse.gov/news/releases \(04.2008\)](http://www.whitehouse.gov/news/releases/04.2008).

Nie wydaje się jednak, by rozszerzenie Sojuszu było sprawą priorytetową dla ekipy Obamy. Przeciwna rozszerzenia jest część głównych partnerów USA w Europie (Niemcy, Francja), a sytuacja w obu krajach nie sprzyja planom przyjęcia ich do NATO. Dla Moskwy równie ważną sprawą jest skłonienie prezydenta Obamy do rezygnacji z planów rozmieszczenia w Europie elementów systemu obrony antyrakietowej, które Kreml uważa za próbę neutralizacji rosyjskiego potencjału strategicznego. Białe Dom podkreśla, że plany budowy w Europie elementów amerykańskiej obrony antyrakietowej zależą od oceny zdolności tego systemu do działania³⁶. Być może pozytywna decyzja w tej sprawie – ze względu na kryzys finansowy USA – nie będzie oznaczała natychmiastowego rozpoczęcia budowy instalacji w Polsce i Czechach. W amerykańsko-rosyjskiej deklaracji o współpracy z kwietnia 2008 r. wyrażono zainteresowanie utworzeniem systemu obrony antyrakietowej, w którym Rosja, USA i Europa będą uczestniczyć jako równorzędni partnerzy.

Niewykluczone również, że mimo uznania na szczycie NATO w Bukareszcie w kwietniu 2008 r. budowy elementów amerykańskiego systemu w Europie za wkład w bezpieczeństwo Sojuszu, niektóre kraje europejskie powściągliwie nastawione do tej koncepcji, będą opowiadały się za kompromisowym rozwiązaniem – budową systemu obrony antyrakietowej obejmującego również Rosję. Proponowany przez ekipę Obamy zwrot w stosunkach z Moskwą spotka się z aprobatą części państw zachodnioeuropejskich (m.in. Niemiec, Francji, Włoch), zainteresowanych rozwojem współpracy z Rosją, zwłaszcza gospodarczej.

Zwrot w amerykańskiej polityce wobec Rosji, o ile nastąpi, nie powinien mieć wpływu na stosunki polsko-amerykańskie. Wprawdzie realizacja podpisanej 20 sierpnia 2008 r. Umowy dotyczącej rozmieszczenia na terytorium Polski antybalistycznych rakiet przechwytyjących jest pod znakiem zapytania, ale sekretarze, zarówno obrony Gates, jak i stanu Clinton, zapewniają, że podpisana wraz z umową Deklaracja o współpracy strategicznej między RP i USA³⁷ pozostaje w mocy. W deklaracji potwierdzono zobowiązanie Stanów Zjednoczonych do zapewnienia bezpieczeństwa Polski i wszelkich obiektów amerykańskich na jej terytorium oraz zawarto zobowiązanie USA do wspólnych działań przeciwko militarnym i niemilitarnym zagrożeniom, wywołanym przez osoby trzecie. Deklaracja przewiduje podjęcie bliskiej współpracy w dziedzinie polityczno-wojskowej, wymiany informacji oraz technologicznej, badawczej i przemysłów obronnych. Głównym forum dialogu w sferze polityczno-wojskowej będzie Grupa Konsultacyjna ds. Współpracy Strategicznej. Strona polska przywiązuje dużą wagę do wyrażonego w deklaracji zaangażowania USA we wsparcie polskich działań na rzecz modernizacji sił zbrojnych oraz do zapewnienia umieszcze-

³⁶ Na początku marca 2009 r. „Kommersant” i „New York Times” poinformowały o liście B. Obamy do prezydenta FR D. Miedwediewa z propozycją współpracy w celu zmuszenia Iranu do zaniechania prac nad bronią nuklearną i środkami jej przenoszenia w zamian za rezygnację przez USA z planów budowy elementów systemu obrony antyrakietowej w Polsce i Czechach.

³⁷ Teksty umowy i deklaracji zob.: www.msz.gov.pl

nia w Polsce baterii rakiet Patriot, a najdalej do 2012 r. ustanowienia dla niej stałego garnizonu.

Polska pozostaje jednym z ważnych partnerów USA w Europie. Dużą rolę we współpracy polsko-amerykańskiej odgrywa zaangażowanie Polski w operację ISAF w Afganistanie, w której bierze udział 1600 polskich żołnierzy. W 2008 r. Polska przejęła odpowiedzialność za jedną z prowincji afgańskich – Ghazni.

6. Kontynuacja z modyfikacjami w polityce wobec Azji

Główne kierunki amerykańskiej polityki wobec Azji nie ulegną zmianom. Sekretarz stanu Hillary Clinton, która w swą pierwszą zagraniczną podróż udała się do Azji Wschodniej, zapowiedziała, że chce więcej uwagi poświęcać temu kontynentowi. Koncentrację uwagi poprzedniej administracji na sprawach „szerokiego” Bliskiego Wschodu państwa azjatyckie uważały za lekceważenie ich regionu. Tymczasem badania przeprowadzone przez Chicago Council on Global Affairs wskazują, że Stany Zjednoczone nie doceniają swych wpływów w Azji, że w krajach tego kontynentu Ameryka cieszy się wielką sympatią i dysponuje olbrzymim kapitałem w postaci soft power³⁸.

W polityce bezpieczeństwa USA najważniejszymi sojusznikami pozostają Japonia, Korea Południowa i Australia. Podczas wizyty w Tokio H. Clinton podkreślała znaczenie sojuszu amerykańsko-japońskiego. Starła się rozwiać poczucie lekceważenia, które powstało w Japonii na skutek nieuwzględnienia przez stronę amerykańską podczas rokowań z Koreą Północną sprawy Japończyków porwanych przed laty przez KRL-D. W Korei Południowej zapewniała o poparciu, jakiego Biały Dom udziela twardej postawie Seulu wobec północnego sąsiada. Potencjał nuklearny KRL-D jest przez ekipę Obamy, podobnie jak przez jego poprzedników, uważany za najpoważniejsze zagrożenie dla bezpieczeństwa i amerykańskich interesów w Azji. Administracja Obamy zapowiedziała kontynuowanie rozmów z Koreą Północną w formule 5+1. W zamian za rezygnację z broni nuklearnej i jak najszybsze ponowne przystąpienie do NPT zaferowała Phenianowi normalizację stosunków dwustronnych, podpisanie traktatu pokojowego oraz udzielenie pomocy ekonomicznej i w dziedzinie energetyki³⁹.

Za prezydentury Obamy znaczenie Chin w polityce Waszyngtonu będzie nadal rosnąć, a w swym podejściu do Pekinu administracja będzie kontynuować dotychczasowy kurs. Deficyt budżetowy w USA, zwiększając zapotrzebowanie na chińskie

³⁸ W badaniach przeprowadzonych w 2008 r. w Chinach, Japonii i w Południowej Korei USA zajęły pierwsze miejsce jako *soft power*, w Indonezji i Wietnamie – drugie, za Japonią (Soft Power In Asia. Results of 2008 Multinational Survey of Public Opinion: www.thechicagocouncil.org).

³⁹ H. Rodham Clinton, *U.S. – Asia Relations: Indispensable to Our Future*, February 13, 2009: www.state.gov/secretary

zakupy amerykańskich papierów wartościowych, przyczynia się do pogłębienia współzależności między obu krajami w dziedzinie handlu i finansów. Podczas swej wizyty w Pekinie w lutym 2008 r. Clinton kładła nacisk na kwestie, w których obie strony mogą współpracować (sprawy gospodarcze, energetyka, zmiany klimatyczne, problem KRL-D), unikając spraw, w których obie strony mają odmienne poglądy (prawa człowieka, demokratyzacja, Tybet). Clinton będzie kontynuować, zapoczątkowany przez poprzedniego sekretarza skarbu Henry'ego Paulsona, „strategiczny dialog ekonomiczny” z Chinami, ale chce, by Departament Stanu miał większy wpływ na kształtowanie polityki wobec Pekinu. Po stronie amerykańskiej strategicznemu dialogowi z Chinami mają współprzewodniczyć sekretarze skarbu i stanu. Zapowiedziano również wznowienie współpracy wojskowej między obu krajami.

Ekipa Obamy przywiązuje dużą wagę do rozwoju stosunków z państwami Azji Południowo-Wschodniej. Podczas wizyty w Dżakarcie Clinton zapowiedziała, że USA chcą przystąpić do Traktatu o przyjaźni i współpracy Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). Wśród krajów tego regionu Waszyngton przyznaje priorytet stosunkom z Indonezją, której mieszkańcy, w większości muzułmanie, są wyznawcami umiarkowanego odłamu tej religii. Państwa ASEAN są zainteresowane zwiększeniem amerykańskiej aktywności w Azji, traktując ją jako przeciwwagę dla Chin i ich rosnącej potęgi militarnej.

* * *

Polityka zagraniczna administracji B. Obamy nie jest jeszcze w pełni ukształtowana. Na proces jej formułowania oddziałuje wiele czynników, wśród których na plan pierwszy wysuwają się skutki kryzysu w Stanach Zjednoczonych i na świecie, które ograniczają swobodę działania amerykańskiego rządu w stosunkach z zagranicą, powodując zmniejszenie środków na politykę zagraniczną i zwiększając podatność Waszyngtonu na naciski zewnętrzne. Trudną do przecenienia rolę odgrywa też element ciągłości w polityce USA, wyznaczany przez globalny wymiar amerykańskich interesów. To on decyduje, że, bez względu na program wyborczy prezydenta, polityka bezpieczeństwa narodowego USA w swych ogólnych zarysach pozostaje w dużej mierze polityką kontynuacji.

Nowa administracja zapowiedziała dokonanie przełomu w wielu dziedzinach polityki zagranicznej USA, ale skala i charakter tego przełomu są jeszcze trudne do określenia. W niektórych dziedzinach (m.in. w polityce Iranu, Rosji) ekipa Obamy testuje różne opcje, m.in. stopień zainteresowania adwersarzy zmianą charakteru stosunków z USA, gotowość partnerów do zacieśnienia współdziałania z Waszyngtonem, analizuje również wpływ ewentualnego przełomu w jednej dziedzinie na inne kwestie w stosunkach z zagranicą. Nowej ekipie sprzyja zapotrzebowanie na amerykańską aktywność, wyraźnie odczuwalne w różnych regionach, oraz poprawa wizerunku Ameryki w świecie, m.in. dzięki popularności prezydenta. Umiejętnie wykorzystywana

przez administrację Obamy *soft power* znacznie zwiększy siłę ideowego i kulturalnego oddziaływania USA, podczas gdy ewentualne niepowodzenia Białego Domu w walce z kryzysem ten potencjał ograniczą.

Nowa ekipa jest bardziej niż jej poprzednicy nastawiona na współdziałanie z sojusznikami i partnerami, zwłaszcza z potęgami regionalnymi; jej polityka będzie nacechowana znaczną dozą „realizmu”. Pod wieloma względami wydaje się ona kontynuować – z modyfikacjami – pragmatyczny kurs polityki G.W. Busha w końcowej fazie jego urzędowania. Duża doza „realizmu” powoduje, że idea wspierania przemian demokratycznych, aczkolwiek obecna w retoryce prezydenta i jego przedstawicieli, w praktyce polityki zagranicznej znajdzie się na dalszym planie. Administracja Obamy będzie dążyła do częściowego ograniczenia aktywności USA w dziedzinie militarnej, najpierw w Iraku, później ewentualnie w Afganistanie. Realizowana przez administrację Obamy koncepcja amerykańskiego przywództwa będzie prawdopodobnie oscylować między poszukiwaniem consensusu w gronie liczących się potęg a kształtowaniem koalicji (formalnych i nieformalnych), zdolnych do wywarcia skutecznej presji na potencjalnych adwersarzy.

Barack Obama's administration – a new beginning or business as usual?

Summary

In the United States, the assumption of the presidency by Barack Obama was accompanied by widespread expectations that the economic crisis would be overcome, that US leadership on the international stage would be strengthened, and her decline in influence halted. The desire to see the US take action, which can be so clearly discerned in various regions of the world, has boosted the authority of the new administration as has the improving image of the US worldwide, in large part thanks to the president's popularity.

Barack Obama's administration has promised radical changes in many areas of US foreign policy, but the scale and character of these changes is still difficult to evaluate. The formation and implementation of the new administration's foreign policy will be heavily influenced by the effects of the crisis in the USA and throughout the world which will restrict the White House's freedom of action, and the need for foreign policy continuity due to the global extent of American interests.

The first decisions taken by President Obama indicate that his foreign policy shifts will include those elements for which his predecessor was most criticized – the manner in which foreign policy was carried out and the leadership style manifested. The new administration, to a greater degree than that of George W. Bush, is positively inclined towards diplomacy, multi-lateral operations, and cooperation with allies and partners, especially regional powers. Obama's government has approached Russia, Iran and the parties to the Israeli-Palestinian conflict with fresh policy initiatives. We may assume that the foreign policy of the White House's new incumbent will be characterized by a high degree of “realism”. In certain areas (Asia, and Europe to an extent) the Obama administration will continue – of course with some modifications – the pragmatic policies of the Bush government in its final stages.

Teresa Łoś-Nowak

WYJAŚNIAĆ CZY INTERPRETOWAĆ: DYLEMATY I WYZWANIA CZWARTEJ DEBATY INTERPARADYGMATYCZNEJ

1. Refleksja nad stanem dyscypliny

Poczynając od pierwszej poważnej debaty interparadygmaticznej z przełomu lat 50. i 60. XX w., prowadzonej przez przedstawicieli nurtu realistycznego i behawioralnego, do ostatniej z przełomu lat 80. i 90. ubiegłego stulecia trwa dyskusja o ontologicznych i epistemologicznych problemach nauki o stosunkach międzynarodowych¹. Nie zniechęca to jednak badaczy do kontynuowania uważnej i rozważnej refleksji nad kondycją dyscypliny i jej miejscem w panteonie Nauki, a już na pewno nie zniechęca do pogłębiania dyskursu teoretycznego o skuteczności eksplanacyjnej różnorodnych podejść teoretycznych i ich metodologicznej poprawności w procesie poznawania i wyjaśniania złożoności współczesnego świata oraz wyzwań, jakie niesie wiek XXI.

Nowe podejścia teoretyczne niewątpliwie burzą klasyczne i „poprawne” modele analityczne, wprowadzają do dyskusji elementy intersubiektywnej interpretacji nowych zjawisk i procesów zachodzących w środowisku międzynarodowym, co utrudnia ich zrozumienie i ogranicza szanse rozwoju współczesnego świata. Ten zaś nie może się odnaleźć w intelektualnej pułapce „ponowoczesności”, w której „stare” zasady wyjaśniania zjawisk i procesów międzynarodowych, kryzys państwa, derogacja prawa międzynarodowego, dylematy odpowiedzialności, solidaryzmu międzynarodowego i humanitaryzmu okazują się nie w pełni skuteczne, a nowych bądź nie ma, albo też nie ma powszechnej zgody na ich implementację. Współcześni badacze, zwłaszcza

¹ K.J. Holsti, *The Dividing Discipline. Hegemony and Diversity in International Theory*, Boston 1965; J.S. Nye, Jr., *Studying World Politics*, w: J. Krazel, J.N. Rosenau (eds.), *Journeys through World Politics. Autobiographical Reflections of Thirty-fourth Academic Travel*, Lexington Books 1989, s. 199–212; E. Adler, *Cognitive Evolution: A Dynamic Approach for the Study of International Relations and Their Progress*, w: E. Adler, B. Crawford, *Progression in Post-War International Relations*, New York 1991, s. 43–89.

przedstawiciele bogatego i wewnętrznie zróżnicowanego nurtu postpozytywistycznego, dystansują się od zdobytej przez kolejne pokolenia badaczy wiedzy na temat stosunków międzynarodowych, kontestując zwłaszcza ich dorobek metodologiczny i wkład do badań teoretycznych. Odrzucając go jako nieprzydatny do zrozumienia współczesnego zglobalizowanego świata i głębi zmian, jakie się w nim dokonują, proponują modele dopuszczające całkowitą dowolność interpretacyjną badacza, gdy chodzi o ontologiczną płaszczyznę stosunków międzynarodowych, swoisty naukowy woluntaryzm, brak rygorów i precyzji w posługiwaniu się pojęciami obecnymi w procesie poznawania rzeczywistości międzynarodowej. W rezultacie dość powszechne stało się swoiste *credo* naukowe wielu współczesnych badaczy, że dotychczasowy dorobek naukowy o rzeczywistości, spełniający warunek prawdziwości, oraz metodologia stosowana w badaniach są zbyt ograniczone i zawodne, by traktować je poważnie. Dopiero epoka postpostmodernistyczna, dominująca w literaturze, architekturze, muzyce, ale także w naukach społecznych, głównie w filozofii i socjologii, ze swoim manifestem „nothing is written” ma stanowić o przełomie w teorii stosunków międzynarodowych.

Punktem wyjścia manifestu postmodernistycznego i konstruktywizmu, kwestionującego kanony neorealizmu i neoliberalizmu oraz odwracającego się od pozytywistycznego rozumienia nauki i jej funkcji, było przyjęcie kilku zasadniczych tez na temat niemożności obiektywizacji wyników badań, mitologizowania przez tradycjonalistów empirii, racjonalności działań uczestników stosunków międzynarodowych, kulturowych determinant w badaniu polityki w świecie, w którym wszystko zmienia się szybciej, aniżeli powstaje. Taki manifest siłą rzeczy prowokuje do pytań o warsztat badawczy przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, skuteczność mechanizmów eksplanacyjnych, prognostycznych i innych, o pojmowanie nauki².

Paradoksalnie w nauce o stosunkach międzynarodowych, odwrotnie niż w wielu naukach eksperymentalnych, przyrodniczych, w których weryfikowalne laboratoryjnie doświadczenie odgrywa rolę podstawową, kumulacja wiedzy o świecie zjawisk politycznych, o fenomenie państwa i jego wyjątkowości wśród innych podmiotów stosunków międzynarodowych, hierarchiczności systemu międzynarodowego i poliarchiczności środowiska międzynarodowego jest konfrontowana z różnorodnością stosowanych metod, co sprawia, że przedmiotem sporu staje się właśnie nie tyle rzeczywistość międzynarodowa lub jej fragmenty, ile metodologia.

Spory o to, które ze stosowanych powszechnie metod ogólnych dla nauk społecznych oraz szczegółowych powinny być uznawane za najwłaściwsze, ciąży na wizerunku dyscypliny, w szczególności jej statusie w systemie innych nauk społecznych, od pierwszych dysput z lat 50. ubiegłego wieku. Yale H. Ferguson i Richard W. Mansbach nie kryją swego rozczarowania zarówno poziomem i skutecznością dyskusji

² M. Zalewski, C. Enloe, *Questions about Identity in International Relations*, w: K. Booth, S. Smith (eds), *International Relations Theory Today*, Cambridge 1995, s. 278–305.

na ten temat, jak i dorobkiem badaczy stosunków międzynarodowych. W pracy *The State, Conceptual Chaos and the Future of International Theory* piszą, że „nauka, która nie jest w stanie zdefiniować swego przedmiotu badań, akceptowanego przez wszystkich jej przedstawicieli, podważa swą rację bytu”, a w rezultacie panującego w nim chaosu koncepcyjnego, przypomina bardziej „pchli targ”, „plądrowanie w historii”, a nie „poważną dyscyplinę akademicką”³.

Jest to bez wątpienia ocena krytyczna, ale jednocześnie wysoce dyskusyjna. Przywołani badacze uznają jednoznacznie, że bez wyraźnie określonego zarówno przedmiotu badań, jak i metod przypisanych dyscyplinie nie ma ona prawa legitymizować swego akademickiego statusu. Łatwo dostrzec, że jest to postawa optująca za stosowaniem w nauce o stosunkach międzynarodowych klasycznego Kuhnowskiego modelu nauki. Szczęśliwie wiele się w tej materii zmieniło, a nauka o stosunkach międzynarodowych i jej teoretyczna podstawa uległa znacznemu wzbogaceniu. Oczywiście, przejawem próżności byłoby mówienie o tym, że mamy za sobą fazę uporządkowanej, jednoznacznie prostej wykładni zjawisk i procesów dziejących się „na oczach obserwatorów” niemalże w każdej chwili, akceptowanej przez wszystkich badaczy. Jesteśmy raczej w kolejnej fazie dyskursu naukowego, którego bogactwo i różnorodność metodologiczna raczej „zamazuje” obraz świata, polityki, aktorów, sił sprawczych ich zachowań itp., aniżeli go rozjaśnia, komplikując epistemologiczną warstwę nauki o stosunkach międzynarodowych. Wszystko to jednak świadczy o sile dyskursu naukowego i jego potrzebie, a nie o jego zwodniczości.

Świadomość słabości, jakie obciążają tę młodą przecież dyscyplinę, nie świadczy wszak o deprecjonowaniu jej naukowego dorobku czy postrzeganiu trwającej dekady dyskusji metodologicznych jako przejawu całkowitej niemocy i niewiary w sens i szanse teoretyzowania w tym obszarze. Przeciwnie, świadomość trudności, jakie piętrzą się w dyskursie teoretycznym, mobilizuje do poszukiwania metod badawczych najbardziej oddających specyfikę przedmiotu, jego wielowarstwowy wymiar i dynamiczny charakter. Powstaje z tego pełnowartościowa wiedza o zmieniającym się świecie polityki międzynarodowej, zmiennych regułach rządzących w środowisku międzynarodowym, ewolucji systemu międzynarodowego, jego struktur i wielopoziomowych mechanizmów zarządzania oraz aktorach odgrywających w nim swoje role. Dotyczy to zarówno tak starych aktorów, jakimi są państwa, jak i nowych, jak np. organizacje transnarodowe.

Coś jednak sprawia, że trudności w określeniu czytelnych i jednoznacznych paradygmatów badawczych w miarę gromadzonej wiedzy piętrzą się, zamiast ulegać słabnięciu, a środowisko badaczy coraz częściej mówi językiem hermetycznym, często wzajemnie kwestionującym rezultaty swoich przemyśleń. Daje to pożywkę tym, którzy twierdzą, że jest ono niezdolne lub nie chce się wzajemnie zrozumieć. Ten stan

³ Y.H. Ferguson, R.W. Mansbach, *The State, Conceptual Chaos and the Future of International Theory*, Denver 1989, s. 82–83.

konceptyjnego chaosu odnosi się zwłaszcza do ostatniej debaty określanej jako postpozytywistyczna. Jak zauważa John A. Vasquez, „postpozytywizm sprawił, że badania nad polityką światową znalazły się w poważnym kryzysie”⁴, co cieszy tych, dla których pozytywistyczny dorobek nauki o stosunkach międzynarodowych jest mało atrakcyjny intelektualnie, z rzadka określany jako prymitywny, a niepokoi tych, dla których intelektualne wyżyny postpozytywistycznego dorobku są mało czytelne i nie służą wyjaśnianiu⁵.

W zafascynowaniu metajęzykiem i metaświatem oraz krytyką dotychczasowego dorobku nauki o stosunkach międzynarodowych przedstawiciele teorii postpozytywistycznych zdają się widzieć szansę na budowę prawdziwej teorii w kognitywizmie, semiotyce, hermeneutycznym podejściu do interpretacji i zrozumienia świata. Nie doceniają natomiast badań o charakterze eksperymentalnym, sceptycznie podchodzą do poważnych analiz normatywnie obudowanych, nie przestrzegają rygoru właściwego badaniom teoretycznym. Badaczy tego nurtu – zresztą wewnątrznie bardzo różnorodnego – cechuje naukowy relatywizm i daleko posunięty subiektywizm, graniczący niekiedy z postawami czysto idealistycznymi, które zakładają, że stosunki międzynarodowe są kształtowane wyłącznie przez język, idee i pojęcia. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, niejako apriorycznie, że o ile trzecia debata interparadygmatyczna może być postrzegana jako punkt krytyczny w badaniach nad polityką światową i stosunkami międzynarodowymi, o tyle nie stała się punktem przelomowym, od którego mógłby się zacząć proces jej rekonstrukcji na tyle poważny, by mówić o przełomie w budowaniu teorii stosunków międzynarodowych. Przeciwnie, można się zastanawiać, czy aby dorobek ostatniej, czwartej debaty interparadygmatycznej nie zostanie wykorzystany przez przedstawicieli i zwolenników bardziej tradycyjnego podejścia do teorii stosunków międzynarodowych jako próby całkowitej kompromitacji jej dorobku, ze szkodą dla teorii w nauce o stosunkach międzynarodowych i samych badaczy.

Tocząca się od przełomu lat 80. i 90. XX w. dyskusja między przedstawicielami szeroko pojmowanego podejścia tradycyjnego i nową generacją badaczy, zafascynowanych współczesną filozofią, pozwala jednak mieć nadzieję, że zarówno ci pierwsi, jak i postpozytywiści, zwłaszcza postmoderniści oraz przedstawiciele nurtu konstruktywistycznego, dyskutując między sobą, a nie tylko „ze sobą”, pogłębią wiedzę o świecie polityki międzynarodowej, o fenomenie ponowoczesności i jego specyfice. Tylko tą drogą będą mogli lepiej się poznać i zrozumieć. Można mieć nadzieję, że nauka i teoria, funkcjonując po trosze jako samokorygujący się mechanizm, ułatwi porozumienie się przedstawicieli różnych szkół, różnych tradycji i różnych postaw wobec świata, także tych, które źródła jego lepszego poznania i opisanego widzą w semiotyce,

⁴ J.A. Vasquez, *Post-positivism and the Future of International Relations Theory*, w: K. Booth, S. Smith (eds), *International Relations Theory Today*, op. cit., s. 234.

⁵ *Ibidem*, s. 234.

w badaniu istotnych w teorii stosunków międzynarodowych kategorii, jak państwo czy suwerenność, ład międzynarodowy, przedstawiając je jako symbole określonych idei i wartości, których poznanie jest namacalnym symbolem potęgi wiedzy⁶.

2. Teoria stosunków międzynarodowych: różne wizje, różne rozumienie, różne funkcje

Zacznę od podkreślenia banalnego z pozoru stwierdzenia, że punkt ciężkości w dyskusji o teorii i kierunkach badawczych w nauce o stosunkach międzynarodowych leży w wielości i różnorodności szkół i nurtów badawczych, zasadniczo inaczej pojmujących istotę teorii, jej funkcje oraz metodologię⁷. Dla jednych teoria to przede wszystkim metodologia, w której dominują techniki ułatwiające (umożliwiające) wyjaśnianie zjawisk i procesów zachodzących w systemie międzynarodowym, przesłanek jego ewolucji, nowych wyzwań i szans, jakie niosą, ale także zagrożeń, które mogą wywoływać. Są to przedstawiciele nurtu modernistycznego oraz neorealistycznego, wciąż obecnego i atrakcyjnego poznawczo. Dla przedstawicieli dość niejednorodnego nurtu postpozytywistycznego teoria ma przede wszystkim służyć zrozumieniu świata, w czym pomocna jest wiedza o nim, doświadczenie, wyznawane idee i wartości, jej celem zaś jest interpretacja rzeczywistości, którą tworzy badacz, interpretuje tę rzeczywistość, konkretny problem, zjawisko, proces. Wiedza o nich jest zawsze subiektywną narracją badacza. Teoria bowiem – jak pisze Robert Cox, jeden z prominentnych przedstawicieli nurtu krytycznego w trwającej dyskusji – „jest zawsze dla kogoś i służy jakiemuś celowi”⁸, czyli jest wysoce subiektywnym procesem poznania. Jest też obciążona „grzechem” relatywizmu.

Dla licznej grupy przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, jak np. Richard K. Ashley, Michael Schapiro, Rob Walker, Bradley Klein – badacz-teoretyk stosunków międzynarodowych nie koncentruje się na odkrywaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości międzynarodowej, mechanizmów rządzących zachowaniami uczestników stosunków międzynarodowych czy reguł w nich obowiązujących. Jego przesłaniem i intelektualnym wyzwaniem jest dekonstrukcja świata, „rozbieranie” go na kawałki, demaskowanie ułomności i niesprawiedliwości, i tym samym wskazywanie na stymulatory zmian w stosunkach międzynarodowych. Objasnienie jest procesem, w którym najważniejszym komponentem jest intersubiektywna świadomość badacza, jego wiedza o świecie,

⁶ Cz. Maj, *International Stability: What Can We Learn from Systems Metaphors and Analogies*, Center For Peace and Conflict Research, „Working Papers”, Copenhagen 1993, nr 3.

⁷ Szeroko na ten temat: P.R. Viotti, M.V. Kauppi, *International Relations. Theory. Realism, Pluralism, Globalism*, New York 1987.

⁸ R. Cox, *Social Forces, States, and World Orders: Beyond International Relations Theory*, „Millennium” 1981, vol. 10, nr 2, s. 128.

determinowana wyznawanym systemem wartości, idei, obciążona bagażem doświadczeń. Rzeczywistość bowiem jako obiektywny stan nie istnieje.

W konwencji postmodernistycznej „badacze są dekonstruktywistami, określającymi teorię mianem „narracji” lub „metanarracji”. Zakładając, że rzeczywistości, świata polityki, wartości, etyki nie można przedstawiać w sposób uporządkowany i zobiektywizowany, przyjmuje się, iż na jej opisie i próbie poznania ciąży subiektywny punkt widzenia badacza, wyznawane ideały i system wartości, jego doświadczenie, fobie, a nawet uprzedzenia⁹. W tym podejściu świat jest swoistym „produktem” badacza i epoki, w której żyje.

„Dorobek” nauki o stosunkach międzynarodowych tworzą także badacze, dla których „teoria” to proces, którego celem i głównym przesłaniem jest zrozumienie świata, tworzenie mechanizmów wyjaśniania zjawisk i procesów w nim występujących, wskazywanie możliwej ścieżki jego rozwoju, poszukiwanie obiektywnych czynników zmian, dokonujących się w systemie międzynarodowym, jego strukturze, w polu stosunków międzynarodowych i prawach w nim obowiązujących¹⁰. Zatem dla neorealistycznej i behawioralnej szkoły w nauce o stosunkach międzynarodowych najważniejszym zadaniem teorii jest dostarczenie możliwie obiektywnych narzędzi badawczych, pozwalających przybliżyć rzeczywistość w jej złożonym kształcie, lepiej ją poznać i zrozumieć, a nie jej kreacja czy intersubiektywna interpretacja. W nauce chodzi głównie o „wyjaśnianie mechanizmów funkcjonowania określonych prawidłowości czy reguł zachowań uczestników stosunków międzynarodowych i ich istoty” – powie Kenneth Waltz¹¹ – lub o „hipotetyczne abstrakcyjne przedstawienie badanego zjawiska czy rzeczywistości” – jak twierdzi Torbjörn L. Knutzen. Zatem teoretyzowanie to „proces myślowy, którego celem jest zrozumienie i wyjaśnienie jego złożoności”¹². „Dobra” teoria to teoria sprawdzająca się w rzeczywistości, poddająca się doświadczeniu¹³.

Nieporozumienia, jakie latami narastały wokół teorii stosunków międzynarodowych, wynikają z różnego rozumienia przedmiotu poznania przez tych, którzy zajmują się nauką o stosunkach międzynarodowych. Skutkuje to – jak zasugerowano wyżej – podziałem na zwolenników teorii, której istotą jest wyjaśnianie (*eksplanacja*), i tych, którzy jej istoty doszukują się w możliwościach konstytutywnych (*constitutive approach*), w sile interpretacyjnej tworzonych przez ludzi instytucji, aktorów uczestniczących

⁹ R. Jackson, G. Sørensen, *Wprowadzenie do teorii stosunków międzynarodowych. Teorie i kierunki badawcze*, Kraków 2006, s. 268.

¹⁰ Świadomie pomijam dyskusje na temat kryteriów, jakie powinna spełniać dobra teoria. Szerzej na ten temat piszą J.A. Vasquez, *The Post-Positive Debate. Reconstructing*, w: R. Viotti, M.V. Kauppi, *International Relations. Theory. Realism...*, op. cit., s. 324 i nast.; K. Booth, *Dare not to Know: International Relations Theory versus the Future*, op. cit., s. 329 i nast.

¹¹ K.N. Waltz, *Theory of International Politics*, Berkeley 1979, s. 2; por. też J. Kukułka, *Problemy teorii stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1978, s. 57. Na ten temat zob. także Ch. Reus-Smith, *Constructivism*, w: S. Burchill i in. (eds), *Theories of International Relations*, New York, 2003, s. 209 i nast.

¹² T.N. Knutsen, *A History of International Relations*, New York 1992, s. 1.

¹³ K.N. Waltz, *Theory of International Politics*, op. cit., s. 5.

w polityce światowej, systemów społecznych i politycznych, jakie tworzą, wykorzystując do tego bogaty arsenał myśli, idei, wartości, doświadczeń¹⁴. Daje to obrazy świata intersubiektywnego, narracyjnego, sceptycznego wobec wszelkich prób wyjaśniania zachodzących w nim procesów, budowania obiektywnych praw, możliwości ich weryfikacji, bytów realnych. One bowiem bez intelektualnego bagażu badacza, który nadaje im treść właściwą dla czasu i miejsca, nie mają żadnego znaczenia. Sceptycyzm wobec metod pozytywistycznych, eksponowanych w paradygmatach klasycznych, wynika z przeświadczenia, że świata bytów społecznych (naród), politycznych (państwo, suwerenność), kulturowych nie można opisać, wykorzystując tzw. obiektywne prawa czy zasady, jak twierdzą pozytywiści lub behawioryści. Ich weryfikacja w czasie i przestrzeni jest po prostu niemożliwa, ponieważ zawsze jest to inny świat, inni ludzie, inne idee je formatują, inne cele im przyświecają¹⁵.

Istnienie tego teoretycznego rozejścia się szkół nie ułatwia procesu budowania tożsamości dyscypliny, jej wizerunku „okrzeplęj” nauki o uznawanych metodach badawczych i niekwestionowanym dorobku. Tymczasem oba podejścia są ważne i względem siebie komplementarne. Istotą nauki jest przecież badanie bytów realnych, istniejących w rzeczywistym świecie, ich konstrukcji, mechanizmów funkcjonowania, poszukiwanie specyfiki czy podobieństw w zachowaniach, decydowaniu o losach państw, narodów, jednostki. To swoisty program minimum naukowości, a program maksimum to budowa teoretycznych uogólnień, prawidłowości, tez weryfikowalnych w określonych warunkach bądź ich fałszywości w innych itp.

Jak słusznie podkreśla Scott Burchill, budowanie teorii istniejącej obok realnego świata jest zabiegiem zarówno sztucznym, jak i mało wiarygodnym, gdy chodzi o efekt końcowy, tj. wiarygodność wyników, podobnie jak nadmierna fascynacja uniwersalnymi prawami i prawdami, obowiązującymi niezależnie od czasu historycznego i miejsca zdarzenia, co forsują neorealiści. Te dwa podejścia do badań nie powinny być sztucznie rozdzielone. Teoria czerpie swe siły vitalne i możliwości poznawcze z tego, co otacza badacza, tj. z rzeczywistego świata polityki, w którym są państwa, narody, jest dążenie do dominacji, ale też do pokoju i dobrobytu, poszanowania odmienności kulturowych i społecznych i innych fascynujących przedmiotów i podmiotów poznania, dążenie do zmian starych porządków, wprowadzania nowych wartości i idei. Tak pojmowana teoria jest zorientowana na poszukiwanie zjawisk generujących postęp społeczny i cywilizacyjny. Tylko w ten sposób może wyjaśniać złożoność takich fenomenów, jak państwo i jego pozycja w systemie, władza, bezpieczeństwo, dobrobyt, rozwój, ale także tę rzeczywistość wyprzedzać, moderować¹⁶. Natomiast rozdzielając podmiot od przedmiotu poznania, łatwo popaść w manierę postpozytywistycznej

¹⁴ S. Smith, *The Self-Image of Discipline: Genealogy of International Relations Theory*, w: K. Booth, S. Smith (eds) *International Relations Theory*, op. cit., s. 26–27.

¹⁵ J.E. Dougherty, R.L. Pfaltzgraff, Jr., *Contending Theories of International Relations. A Comprehensive Survey*, New York 2001, s. 22–28.

¹⁶ S. Burchill i in. (eds) *Theories of International Relations*, op. cit., s. 2–3.

metodologii, dominującej w nauce o stosunkach międzynarodowych od końca lat 80. XX w., co naraziło ją na zarzut manieryzmu, nadmiernej sofistyki i semiotyki. Warto więc postawić ponownie pozornie naiwne pytanie, czy myśl musi mieć podłoże materialne, a każda poprawna metodologicznie analiza stosunków międzynarodowych powinna zaczynać się od niego, lub też, czy myślenie o myśleniu tylko za pomocą języka metafor, platońskiego świata idei, wartości, determinant kulturowych i politycznych nie poprowadzi nas do tego, co znakomity polski filozof Leszek Kołakowski nazywa „horror metaphysicus”¹⁷.

Teorie nie mogą i nie powinny zamykać czy ograniczać swych zdolności do wyjaśniania i prognozowania. Ich wielki potencjał tkwi także w możliwościach teoretycznej humanistycznej refleksji nad właściwościami i charakterem polityki światowej, nad jej etycznym i ludzkim wymiarem¹⁸. Obydwa wymiary teoretyczne, zarówno ten zamykający się w krytycznym oglądzie badanej rzeczywistości, jak i refleksyjny, skupiony na wartościach, humanizmie i etyce, są ważne w procesie poznania. Szkodliwe jest ich przecenianie, niedocenianie lub – co jest najgorsze w nauce – lekceważenie. Metodologia, podążająca utartymi od pokoleń schematami myślowymi, zastosowana do współczesności będzie generowała nieprawdziwą i powierzchowną wiedzę i diagnozy nieskuteczne. Nie będzie nośnikiem i stymulatorem zmian i postępu w świecie. A przecież uczonym „bardziej niż interpretować świat” powinno zależeć na tym, aby odnajdywać drogi do jego zmiany, do zmiany warunków życia społecznego, politycznego, usuwania ograniczeń, które petryfikują nierówności, niesprawiedliwość, brak wolności itp. To *credo*, przyświecające teoretykom stosunków międzynarodowych o zdecydowanie liberalnym podłożu intelektualnym, poczynając od pierwszego, idealistycznego paradygmatu, zwanego często idealizmem utopijnym, na postmodernistycznych i postpozytywistycznych paradygmatach kończąc, pozostawało w opozycji do realistycznej szkoły w nauce o stosunkach międzynarodowych. O ile bowiem idealizm wilsonowski, a w późniejszym okresie różne odmiany neoliberalnych paradygmatów akcentują wiarę w potęgę ludzkiego rozumu, w przeświadczenie o możliwościach budowania lepszego świata, wykorzystując gromadzoną latami wiedzę, o tyle realizm i neorealizm w swych teoretycznych rozważaniach o naturze świata polityki eksponuje ponadczasowe wartości i reguły postępowania w stosunkach międzynarodowych, uniwersalne priorytety, jakimi w swej polityce zagranicznej kierują się rządzący, niezależnie od czasu i miejsca, w którym przyszło im działać, formułować neutralne i obiektywne prawa, jakimi rządzą się państwa w swych wzajemnych relacjach. Dominujące w nurcie neorealistycznym i częściowo modernistycznym metody zdają się przeceniać statyczny wymiar świata, trwałość reguł w nim rządzących, dominację tych samych wartości, zasad i reguł rządzących stosunkami międzynarodowymi od tysiącleci. Nieprawdziwy jest jednak zarzut, że realizm/neorealizm ze swej istoty stoi

¹⁷ L. Kołakowski, *Horror Metaphysicus*, Warszawa 1990.

¹⁸ S. Smith, op. cit., s. 27.

w opozycji do eksponowania moralnego i etycznego wymiaru polityki międzynarodowej. Jest co najwyżej sceptyczny wobec eksponowania tego aspektu polityki zagranicznej państw, polityki światowej podmiotów niepaństwowych i generalnie moralności w stosunkach międzynarodowych.

Wiara w postęp, w możliwość redukowania niesprawiedliwości i społecznych nierówności, w lepszy, sprawiedliwszy świat – wpisana w filozofię szeroko rozumianego nurtu neoliberalnego – miała oznaczać większą otwartość i zdolność do wprowadzania zmian w stosunkach międzynarodowych i polityce światowej, podczas gdy sceptyczni i wątpiący przedstawiciele nurtu realistycznego, jak Hans Morgenthau, i neorealistycznego, jak Kenneth Waltz czy Robert Gilpin, są przedstawiani jako genetycznie niezdolni do takiego budowania obrazu świata, w którym postęp jest możliwy, podobnie jak emancypacja społeczna, poszanowanie praw człowieka, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne oraz inne wartości. Generalny zarzut ze strony przedstawicieli nurtu postpozytywistycznego, zwłaszcza postmodernistów, dekonstruktywistów i strukturalistów, przewijający się w czwartej debacie, zawiera się w tym, że neorealisci „nie radzą” sobie z fenomenem „zmiany” w stosunkach międzynarodowych i ideą postępu, rozwoju społecznego. Dla tych pierwszych bowiem fenomen „zmiany”, jako przedmiotu badań, jest kluczem do poznania realiów współczesnego świata, skali istotności problemów, jakie on generuje, powodów, dla których się zmienia, jak zmieniają się aktorzy stosunków międzynarodowych i funkcje tradycyjnie przez nich wykonywane. Realizm zaś wydaje się być ofertą widzenia świata zdecydowanie bardziej statycznego, rządzącego się ustalonymi prawami, z państwami o dominującej pozycji w systemie międzynarodowym i dominującymi regułami postępowania, wykształconymi przez pokolenia, regułami, które są zdolne „okiełznywać” anarchię panującą w systemie międzynarodowym. W nauce o stosunkach międzynarodowych ten wysoce uproszczony podział znajduje wyraz w powstawaniu konkurujących ze sobą paradygmatów, w wielkim uproszczeniu przedstawianych jako zorientowane na rozwiązywanie problemów oraz tworzących wiedzę krytyczną (emancypacyjną), ukierunkowaną na poszukiwanie dróg wiodących do postępu, do wyzwolenia ludzkości z krępujących ją struktur światowej gospodarki i polityki zdominowanej przez supermocarstwa (tzw. *solving problem theory* oraz *emancipatory theory* wedle podziału dokonanego przez Roberta Coxa w pracy z 1981 r.). Trwająca od lat 80. XX w. dyskusja nad kondycją nauki o stosunkach międzynarodowych, a tym samym teorią stosunków międzynarodowych, wskazuje na odrodzenie się „starych” pytań o etyczny i moralny wymiar polityki zagranicznej i światowej, o możliwość przeniesienia problemów etycznych i moralnych w środowisku międzynarodowym, w którym wciąż dominującą dyrektywą jest budowanie silnego i bezpiecznego państwa oraz dbałość o jego przetrwanie. To odrodzenie się problematyki dotyczącej społeczno-etycznego i społeczno-kulturowego wymiaru stosunków międzynarodowych wynika przede wszystkim z postępującej z gwałtowną siłą współzależności, globalizacji i zagęszczania się pola stosunków międzynarodowych w stopniu niewyobrażalnym jeszcze 50 lat temu. Ostra rywalizacja

między państwami o utrwalanie swych dominujących pozycji w systemie międzynarodowym, rewolucja technologiczna w przemyśle zbrojeniowym w warunkach powiększającego się grona państw nuklearnych oraz polityczny „bunt” państw „deklasowanych”, a także społeczeństw „wykluczonych”, wymuszały przedstawienie podejścia do problemów bezpieczeństwa rozumianego jako „gra o sumie zerowej”, suwerenności postrzeganej zbyt formalistycznie, granic traktowanych jak mury oddzielające od siebie narody, wprowadzenie nowych norm, tzw. miękkiego prawa w postaci reżimów międzynarodowych, nowej logiki współpracy międzynarodowej. To zaś otwierało pole do dyskusji na temat nauki o stosunkach międzynarodowych, jej potencjału intelektualnego, a zwłaszcza sposobu, w jaki prowadzone są badania. Generalny zarzut odnosi się do prób wtlaczania pozytywistycznego modelu uprawiania nauki do nauk społecznych, nie poddających się ze swej istoty badaniom empirycznym w sposób, jaki obowiązuje w naukach eksperymentalnych. Wiąże się to z przeświadczeniem przedstawicieli takiego podejścia do badań stosunków międzynarodowych, że jedyną akceptowaną formą wiedzy jest wiedza naukowa, wolna od aksjologicznych dylematów i „politycznie” poprawna. Otwarte w tym kontekście pozostaje pytanie o dorobek myśli politycznej, od Tukidydesa poczynając¹⁹. Kolejnym zarzutem jest statyczność, jaką zawiera takie podejście, utrwalanie zastanych nierówności społecznych, dominacji mocarstw nad mniejszymi i słabszymi państwami i w konsekwencji niezdolność do przekształceń w systemie międzynarodowym, do zmian, które owe niesprawiedliwości wyeliminowałyby lub ograniczyły²⁰. Jeśliby za Martinem Wightem przyjąć, że stosunki międzynarodowe różnią się w istotny sposób od stosunków wewnątrzpaństwowych, polityka wewnętrzna to teoria „dobrego życia”, a polityka międzynarodowa to „teoria przetrwania” państwa w środowisku międzynarodowym, wówczas stosunki międzynarodowe i teorie próbujące wyjaśnić owe fenomeny są skażone wirusem niezdolności do interpretacji progresywnych²¹. Dotyczy to zwłaszcza nurtów neo-realistycznego i modernistycznego, podejmujących próbę „uwolnienia” teorii od „wartości”, „etyki”, „sprawiedliwości”. Bez tego zaś „postęp w stosunkach międzynarodowych jest niemożliwy”²².

Wydaje się, że niezależnie od różnic w rozumieniu roli nauki, kwestii metodologii badań oraz metod i technik badawczych okopywanie się na swoich pozycjach jest zawodne i naukowo nieperspektywiczne. Tak klasyczne paradygmaty, jak i postmodernizm czy postpozytywizm mogą wiele wnieść do dyskusji na temat teorii stosunków międzynarodowych. Założenie badacza, że bez poznania i rozumienia roli idei

¹⁹ T. Łoś-Nowak, *Stosunki międzynarodowe. Teorie. Systemy. Uczestnicy*, Wrocław 2008.

²⁰ E. Adler, *Cognitive Evolution: A Dynamic Approach for the Study of International Relations and Their Progress*, w: E. Adler, B. Crawford, *Progression in Post War International Relations*, New York 1991, s. 43 i nast.

²¹ E. Adler, B. Crawford, J. Donnelly, *Defining and Conceptualizing Progress in International Relations*, w: E. Adler, B. Crawford, *Progression in Post War International Relations*, op. cit., s. 1–17.

²² *Ibidem*, s. 2.

i metafor, ideologii w działaniu i przekształcaniu istniejących realnie bytów nie można poznać ani zrozumieć sensu ich zmiany, nie powinno oznaczać przyznawania im roli czynnika podstawowego ani tym bardziej pierwotnego, ponieważ „idea, choć wtórna wobec ontologicznie podstawowego faktu władzy, jest zarazem pierwotna wobec zjawiska – w trakcie ewolucji coraz bardziej złożonego, jakim jest polityka”²³, w tym polityka światowa, aktorzy i ich postawy wobec problemów współczesnego świata i inne zmienne. Na pewno w XXI w. istnieje potrzeba myślenia kompleksowego, przekraczającego jednostkowe postawy państw zdeterminowanych myśleniem w kategoriach interesu narodowego, w kierunku odnajdywania problemów, jakie ono generuje. Zmienia się bowiem gwałtownie przestrzeń, w której badacz się znajduje, zmienia się język komunikacji, system wartości, co sprawia, że wzbogaca się on o świat symboli i metafor, ale też istnieje potrzeba uważnego wsłuchiwania się w to, co mówią przedstawiciele różnych tradycji i szkół poznawania świata, w tym neorealistów.

Reasumując, można przyjąć, że debata między fundamentalistami i antyfundamentalistami w teorii pokazała, iż wszelkie generalizowanie binarne jest złe i nie popycha nauki do przodu. „Teorie liczą się nie tylko same w sobie, ale także w istotnej mierze służą jako drogowskaz dla praktyki”²⁴.

3. Czy teorie w nauce o stosunkach międzynarodowych się różnią i czym się różnią?

Po pierwsze, uczestnicy debaty postpozytywistycznej koncentrują swój wysiłek intelektualny przede wszystkim na doświadczaniu potęgi wiedzy w poznawaniu i wyjaśnianiu rzeczywistości międzynarodowej, na emancypacyjnej roli wiedzy, na jej etyczno-moralnym przesłaniu i funkcjach. To założenie metodologiczne postpozytywistów, zwłaszcza teoretyków krytycznych i konstruktywistów, pozwoli skuteczniej identyfikować nowe czynniki i siły sprawcze zmian w systemie międzynarodowym i polityce światowej. R. Cox np. eksponuje emancypacyjną funkcję wiedzy dostarczonej przez badaczy po to, by służyła niesieniu postępu społecznego, likwidacji nierówności i dyskryminacji, a nie petryfikacji²⁵.

Po drugie, uczestnicy debaty postpozytywistycznej różnią się (choć w mniejszym stopniu), gdy chodzi o ontologiczną płaszczyznę stosunków międzynarodowych, a ściślej jej zakres. Dla współczesnych badaczy pokolenia Roberta Coxa, Steve’a Smitha,

²³ L. Szczegółą, *Polityka, jako instytucjonalizacja idei*, w: B. Kaczmarek (red.), *Metafory polityki*, Warszawa 2001, s. 160.

²⁴ R. Jackson, G. Sørensen, op. cit., s. XVI.

²⁵ R. Cox, *Towards a Post-hegemonic Conceptualization of World Order: Reflection on Relevance of Ibn Khaldun*, w: J.N. Rosenau, E.O. Czempiel, *Governance Without Government: Order and Change in World Politics*, Cambridge 1992, s. 132–133.

Anthony'ego Giddensa, Andrew Linklatera rzeczywistość międzynarodowa, którą powinno się badać, jest „dyskursywnym” fenomenem, nie tak oczywistym, jak podkreślają neorealiści, „danym raz na zawsze”²⁶. Słabym punktem szkoły tradycjonalistów – podkreślają – są mechanizmy identyfikacji uczestników stosunków międzynarodowych oraz ocena ich ważności w polityce światowej. Niekoniecznie i nie zawsze są i mogą być nimi państwa. Inaczej także stawiane są ważne pytania, np. o naturę współczesnego państwa, o inne formy organizacji wspólnot, nieskrępowanych przejawami monopolizacji i petryfikacji szczególnej (wyjątkowej) jego roli i pozycji w środowisku międzynarodowym. Spór dotyczy ważności podmiotów stosunków międzynarodowych. R. Cox, neomarksistowski analityk stosunków międzynarodowych i ekonomii politycznej, deprecjonuje funkcje współczesnego państwa jako podmiotu niezdołnego do progresywistycznego myślenia i działania w systemie międzynarodowym, eksponując „siły społeczne” czy nowe formy państw „powspółczesnych”, zdolnych do zaprowadzenia zmian w systemie międzynarodowym. Kwintesencją owej zmiany miałyby być jego obalenie i zbudowanie nowego, zorientowanego na emancypację narodów i państw, do tej pory spychanych do obszarów peryferyjnych, współczesnego świata. Chodzi więc o to, czy badać wciąż tych samych aktorów, tyle że w innych kostiumach, jak chcą neorealiści, czy raczej podejmować próby odkrywania nieznanych bądź lekceważonych ich właściwości, wreszcie ograniczeń, które zdają się wyznaczać ich kres.

Przedstawiciele debaty postpozytywistycznej nurtuje funkcja wiedzy o świecie, jego strukturze podmiotowej i przedmiotowej, wyzwaniach, potrzebach, zagrożeniach, ważności płaszczyzn stosunków międzynarodowych, przesłankach poprawności funkcjonowania systemu międzynarodowego. To ona bowiem kreuje otaczający nas świat, jego jakość, dynamikę rozwoju, pozwalając poznawać go oczyma badacza, uwikłanego w problemy, które chce rozwiązywać. Zatem przez fakt, że badacz nie może być siłą rzeczy „w środku” badanego zjawiska czy problemu, rezultat jego badań jest „skażony” wiedzą na jego temat, wyznawanym światopoglądem, normami, doświadczeniem i innymi czynnikami, jest zawsze subiektywny, „jego” oceną, jego sposobem wyjaśniania, rozumienia np. przesłanek budowania ładu westfalskiego lub wersalskiego. Nie może więc budować wiedzy obiektywnej, neutralnej, gdy chodzi o wartości, idee, normy. Jest to konsekwencja przyjęcia epistemologicznej postawy, mówiącej o tym, że nie istnieje świat obiektywny, obiektywne prawdy i obiektywne prawa.

Różnica następną dotyczy poziomu analizy i przyjętych kryteriów ocennych. Nurt neorealistyczny wprawdzie odszedł od swego klasycznego pierwowzoru, orientując swe zainteresowanie poziomem systemu międzynarodowego, co wyraźnie widać w pracach K. Waltza, czy zorientowaniem na interes państwa jako wyłączną siłą sprawczą jego zachowań, wciąż jednak jest to system państw i relacji *inter states*,

²⁶ Szerzej: J.N. Rosenau, E.O. Czempiel, *Governance without Government...*, op. cit.

współcześnie zbyt uproszczony. Mam tutaj na myśli zarówno atrybutywność aktorów państwowych, jak i ich ograniczoną zdolność do preferowania głębokich zmian w systemie międzynarodowym, wolę legitymizacji coraz liczniejszej grupy aktorów niepaństwowych do udziału w procesie zarządzania wspomnianym choćby nieładem międzynarodowym, do wyzwalania się z ograniczeń, jakie narzuca system postrzegany jako symbol dystrybucji „władzy” w środowisku międzynarodowym, służący tym samym utrwalaniu istniejących nierówności, a nie ich zmianie. Te zaś stanowią dla szkoły krytycznej sens istnienia i rozwoju każdej nauki, każdej prawdziwej dyscypliny naukowej.

W krytyce, jakiej przedstawiciele nurtu postpozytywistycznego poddali szeroko rozumiane podejście neorealistyczne, zasadniczo najważniejszym i najbardziej trafnym punktem odniesienia wydaje się jego względna statyczność. Tkwi ona bowiem w ofercie intelektualnej, jaką przedkładają zwolennicy tradycyjnego rozumienia teorii, zwłaszcza w odniesieniu do podmiotu, przedmiotu, a także metod badawczych. Na skutek tego określają neorealizm jako podejście ahistoryczne, regresywne i niezdolne do wskazywania nowych zjawisk i procesów dokonujących się w świecie, nowych aktorów, motywacji ich działań, sił sprawczych zmian i takich decyzji, które preferowałyby postęp społeczny i kulturowo-cywilizacyjny, poszerzałyby skalę wolności jednostek i równości w systemie międzynarodowym, nowe formy organizacji systemu międzynarodowego i inne. Między zwolennikami szkoły pozytywistycznej i modernistycznej oraz postpozytywistycznej toczy się zatem spór o metodę i rolę nauki lub, jak niekiedy podkreślają ci ostatni, o „potęgę” wiedzy w budowie nowego, lepszego świata. Ci pierwsi postulują wzorzec nauki obiektywnej, weryfikowanej i testowanej. Ci drudzy kwestionują możliwość budowania nauki obiektywnej, w materii ze swej istoty bardzo dynamicznej, dającej się empirycznie weryfikować²⁷. Wskazują przy tym nie bez racji na szczególną złożoność i dynamikę zmian, jakie dokonują się w polu stosunków międzynarodowych przy udziale równie gwałtownie zagęszczającej się nowymi aktorami sceny polityki światowej. „Wirujący świat” obraca się szybciej aniżeli 50 czy 20 lat temu, generując zmiany, które mogą sprawić, że zatrzyma się on na dłuższy czas w majestatycznej ciszy. Mamy więc sytuację, w której z jednej strony „okopali się” na swych pozycjach badacze eksponujący możliwość i potrzebę budowania nowych instrumentów badawczych, pozwalających działać obiektywnie (czyli naukowo), w sposób wolny od determinant historycznych, subiektywnych interpretacji świata, nieobarczonych ideologiami, neutralnych politycznie, wolnych od doświadczeń czy uprzedzeń, z drugiej zaś mamy tych, którzy *a priori* zakładają, że jest to niemożliwe, że w naukach społecznych, do jakich niewątpliwie należy ta dyscyplina, historii idei, wartości, moralności wydają się najważniejsze. Tylko bowiem przy ich wykorzystaniu można świat zmieniać, można wyzwaląć siły społeczne zdolne to zrobić. Można oczywiście założyć, że dyskusja o roli nauki i jej służebnej funkcji wobec

²⁷ R. Cox, *Social Forces. States and World Orders...*, op. cit., s. 128.

idei postępu w świecie jest możliwa także przy odrzuceniu wartości, moralności, normatywnych treści w poznawaniu świata polityki międzynarodowej, ale otrzymana w ten sposób wiedza jest wiedzą cząstkową. Jak twierdzą Emanuel Adler, Beverly Crawford i Jack Donnelly, „eliminacja z dyskursu tych komponentów ogranicza możliwość dyskusji o tym, jak zmieniać świat, jak czynić go lepszym”²⁸.

Zarzut stawiany najczęściej przedstawicielom nurtu klasycznego (a więc szeroko pojętego realizmu, ale także instytucjonalnego neoliberalizmu) można sprowadzić do tego, że brak mu teoretycznej podbudowy, pozwalającej uchwycić zmiany jakościowe w systemie międzynarodowym, odkrywać inne, jak budowane na sile relacje typu *inter states*, dominujące w stosunkach międzynarodowych, lub choćby na ich korektę. Na pewno jest to mocno wypaczony obraz nurtu tradycyjnego, z neorealizmem i instytucjonalnym liberalizmem włącznie. Niemniej jednak takie „zaszufladkowanie” dorobku przedstawicieli tego nurtu sprawia, że nosi on w sobie znamiona statyczności, fatum przeznaczenia, owego trwania w nie dla wszystkich „dobrym” państwie, systemie międzynarodowym, który uprzywilejowuje silnych, a pogrąża słabszych. Po drugiej stronie mamy przedstawicieli postpozytywizmu z ich skłonnością do traktowania nauki jako narzędzia umożliwiającego „rozumienie” świata i zinterpretowanie konkretnego zagadnienia, sięgających po dorobek wiedzy, jaki daje etyka, wartości uniwersalne, prawo, sprawiedliwość, społeczne wyzwolenie, humanitaryzm. Problemy powstają wówczas, gdy rodzi się potrzeba wskazania podmiotów zdolnych owe wartości skutecznie przenieść w realny świat, w którym państwa „załatwiają” swoje egoistyczne interesy, a alternatywne formy organizacji społeczności politycznych są bardziej ideą, aniżeli realnym bytem zdolnym do działania. Przypadki wojen o Kosowo czy Osetię i Abchazję wyraźnie wskazują, co liczy się w polityce międzynarodowej i polityce zagranicznej państwa. W efekcie postpozytywiści określają te tradycyjne podejścia jako ahistoryczne, regresywne, a ich przedstawicieli jako niezdolnych do wskazywania zjawisk i procesów zachodzących w świecie, nowych aktorów i ich motywacji w podejmowanych decyzjach w polityce międzynarodowej i innych sił sprawczych, które preferowałyby postęp społeczny i kulturowo-cywilizacyjny, poszerzały skalę wolności jednostek i równości w systemie stosunków międzynarodowych, wprowadzały nowe formy organizacji „społeczności międzynarodowej”, większą lojalność i solidarność z wykluczonymi z możliwości korzystania ze zdobyczy cywilizacyjnych²⁹. Dlatego w dyskusji poświęconej budowaniu teorii stosunków międzynarodowych trwa kakofonia wizji, paradygmatów, szkół, modeli, często wewnętrznie sprzecznych, nieostrych, przedstawianych językiem metafor i przenośni. To ostatnie nie jest złem samym w sobie. „Pozwala wszak na przestrzenne, panoramiczne ujmowanie zjawisk, na konstrukcję ich modeli, choćby poprzez nakładanie na siebie i łączenie

²⁸ E. Adler, B. Crawford, J. Donnelly, op. cit., s. 2.

²⁹ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2004; K.J. Holsti, *The State, War and the State of War*, Cambridge 1996.

w jeden ogląd rzeczywistości wielu jej metafor³⁰. Istota badań tkwi jednak w tym, że na konstruowaniu nieraz niezwykle trafnych metafor nie kończy się proces badawczy, głębokie poznanie, prognoza.

Wydawałoby się, że refleksyjne podejście, jakie proponuje nowa generacja badaczy, generacja wyrosła na kulcie filozofii współczesnej, filozofii nauki, teorii poznania, fenomenologii i często semiotyce, jest propozycją mogącą rzeczywiście zrewolucjonizować dorobek nauki o stosunkach międzynarodowych, stanowić swoisty przełom w budowie teorii tych stosunków. Tymczasem dokładna jego analiza pozwala – z dużą dozą prawdopodobieństwa – powiedzieć, że wprowadza ono do badań wiele intelektualnego chaosu pojęciowego, wiele niejasności, utrwała niechęć do tej dyscypliny naukowej, obudowywania jej rygiorem myślenia precyzyjnego, postępowania zgodnie z przyjętymi kryteriami. Nade wszystko jednak utrwała swoisty kult idei, fascynacje filozoficzne nad naturą dobra, prawa, etyki, moralności itp. Wydaje się, że w swych rozważaniach o metodologii badań, stosowanych w stosunkach międzynarodowych, badacze stają się „więźniami” tworzonych pojęć i metafor, co zarzucają przedstawicielom nurtu neorealistycznego z K. Waltzem jako jego najważniejszym przedstawicielem, przesuwając zaś oś dyskursu naukowego w kierunku postmodernistycznych rozważań o roli wiedzy dla wzmacniania bądź osłabiania władzy w stosunkach międzynarodowych (postmodernizm), eksponowania niematerialnych, normatywnych lub ideowych struktur przed strukturami materialnymi w budowaniu sprawiedliwego porządku światowego (konstruktywizm) czy rewolucyjnej teorii krytycznej, uczestnicy zdają się wierzyć w możliwość zmiany świata „na lepszy od istniejącego”.

Jego przedstawiciele świadomie także dystansują się – nieraz manifestacyjnie – od zasobów materialnych, czyniących z uczestników stosunków międzynarodowych potężnych (lub słabych) „graczy” w polityce światowej. W tym momencie warto odpowiedzieć sobie na pytanie, czy rzeczywiście takie wyalienowane, przeintelektualizowane podejście odpowiada zapotrzebowaniu na wyjaśnianie, które nie będzie tak naiwne jak Wilsonowski idealizm ani tak proste jak neorealizm lub metafizyczne jak strukturalny realizm K. Waltza. Nie wydaje się. Może co najwyżej inaczej zdają się stawiać pytanie badawcze, przesuwając pole dyskusji z pytania „co badać?” na „jak badać?”³¹.

Z całą pewnością przywrócenie społeczno-kulturowych wątków w budowie modeli badawczych w stosunkach międzynarodowych oraz zwrócenie większej uwagi na niematerialne i czasem pozostające w intelektualnej opozycji do realizmu przesłanki zachowań państw i innych uczestników stosunków międzynarodowych zakłóca uporządkowany model neorealistycznej analizy. Dla jej przedstawicieli stosunki międzynarodowe są wciąż obszarem nawrotów i powtórzeń, interes państwa jest wciąż

³⁰ Ze wstępu B. Kaczmarka, *Metafory polityki*, t. 2., Warszawa 2003, s. 9.

³¹ Szerzej na temat istoty postpozytywistycznej debaty i jej wkładu w rozwój nauki o stosunkach międzynarodowych pisze J.P. Vasquez w artykule *The Post-positiv Debate. Reconstructing Scientific Enquiry and International Relations Theory Today*, w: K. Booth, S. Smith (eds), op. cit., s. 241–263.

jeśli nie najważniejszy, to bardzo ważny w procesie polityki zagranicznej, natura ludzka jest niezmienna w swej istocie, dążenie do przetrwania i budowania pozycji w systemie międzynarodowym wyznacza istotę polityki, moralność i etyka nie są w tym procesie najważniejsze. W rezultacie takiego podejścia stawia się im zarzut braku świadomości tego, że świat jest materią niezwykle dynamiczną, a badacze zamiast owe zmiany identyfikować, petryfikują zastany porządek, instytucje, prawo, co nie jest w pełni ani zasadne, ani prawdziwe. Taką świadomość mają neorealiści z R. Gilpinem i K. Waltzem na czele. To właśnie Gilpin w pracy *War and Change in World Politics* kategorię „zmiany” uczynił centralnym punktem badań. Istotniejszym w procesie poznania i zrozumienia jest pytanie, jak owe zmiany demaskować, wycofując im naprzeciw i wprowadzać je do systemu międzynarodowego, zapewniając jednocześnie jego dynamiczny charakter. Tymczasem – jak pisze R. Gilpin – „zmiana jest fundamentalnym problemem badawczym we współczesnym świecie”³². Jest też trwale wpisana w politykę światową i wszystko, co nas otacza.

Krytyka, z jaką spotykają się przedstawiciele neorealizmu i jego pochodnych, dotyczy dwóch kwestii: po pierwsze – skłonności do uznania, że zmiany dokonują się na ogół siłowo, oraz po drugie – powtarzalności procesu budowania systemu międzynarodowego i mechanizmów jego trwałości. Zazwyczaj takim „kręgosłupem” systemu było supermocarstwo dysponujące nadwyżką potencjału potrzebnego do zapewnienia mu względnej stabilności (niekiedy określane jako lider, niekiedy jako hegemon). Obecnie taki prosty mechanizm nie jest możliwy do przeniesienia do środowiska międzynarodowego, zdecydowanie bardziej policentrycznego i poliarchicznego aniżeli jeszcze 60 lat temu³³. Jako przejaw słabości intelektualnej w związku z takim postrzeganiem neorealizmu przywołuje się kompletną niemożność zbudowania czytelnego ładu międzynarodowego w postwestfalskim czy późnowestfalskim świecie, zderzenie uniwersalizacji porządku z tendencjami do regionalizacji, różne modele *governance*, będące symbolem nowego podejścia do form i metod zarządzania w wielowymiarowym świecie i wielopoziomowym systemie międzynarodowym³⁴. Daleko jednak w tym procesie do legitymizowanego przez „społeczność międzynarodową” ładu międzynarodowego *in statu nascendi*. Reinterpretacja „starego” nie była w przeszłości zabiegiem łatwym i nie jest nim obecnie. Zakwestionowana została tradycyjna wartościowa struktura porządku międzynarodowego, pojawili się nowi „gracze”, globalizacja wyciska swe piętno wszędzie, zmieniła się nie tylko percepcja bezpieczeństwa, lecz także jego zagrożenia, nasiliły się procesy integracji regionalnej i ponadregionalnej.

³² R. Gilpin, *War and Change in World Politics*, New York–Cambridge 1981, s. 10–33.

³³ T. Łoś-Nowak, *Paradygmat realistyczny – projekt porządku międzynarodowego w XXI wieku*, w: R. Kuźniar (red.), *Porządek międzynarodowy u progu XXI wieku*, Warszawa 2005, s. 21–59. W przywołanej pracy czytelnik znajdzie wiele ciekawych rozważań na temat możliwych wizji porządku międzynarodowego, przesłanek ofert intelektualnych i ideologicznych pryncypiów.

³⁴ A. Polus, *Governance w stosunkach międzynarodowych*, w: E. Stadtmüller (red.), *Regionalizacja w stosunkach międzynarodowych. Aspekty polityczno-gospodarcze*, Toruń 2008, s. 39–59.

Nade wszystko jednak – jak zasadnie podkreśla Roman Kuźniar – „brak nowej »twardej« podstawy traktatowej (punktu odbicia) dla nowego porządku międzynarodowego, tak jak to było w przeszłości”³⁵. Jego projekcja jest trudna, ale nie niemożliwa. Nauka też może odegrać w tym procesie swą wielką historyczną rolę. Do tego zaś, jak w każdej dyscyplinie naukowej, potrzebne są czytelne pojęcia, jasne jakościowe kryteria ocenne ważności zmian, ich następstw, a przede wszystkim dyscyplina akademicka. Pomagają one myśleć logicznie i spójnie, ale także krytycznie. Tym samym pomagają nie tylko modelować świat w naszym umyśle, ale też zmieniać go lub przynajmniej wskazywać kierunki zmian i ich dynamikę w realnym porządku rzeczy oraz – co jest niezwykle ważne – ich konsekwencje.

4. Jak określać owe zmiany i ich istotność?

W dyskusji na temat symboli i nośników zmian w polu stosunków międzynarodowych wciąż jest więcej sporów i niedomówień zamiast prostych recept. Te zresztą są zawsze podejrzane, zwłaszcza gdy dotyczą zmian fundamentalnych dla świata. Żyjemy wszak w „najbardziej zagadkowym stuleciu w dziejach świata”, jego prawdziwa natura pozostaje wciąż „mroczną tajemnicą”. Zapotrzebowanie na „deszyfrantów”, umożliwiających jej odkrywanie, jest wciąż ogromne³⁶. Może punktem wyjścia powinna być identyfikacja czynników o charakterze destabilizacyjnym, potwierdzających bądź deprecjonujących przeświadczenie o niekwestionowanej pozycji państwa w systemie międzynarodowym oraz pytanie o źródła ewolucji państwa i systemu międzynarodowego, o potencjał sił gotowych do zmian, o rolę człowieka w zglobalizowanym świecie, podzielonym na *homo sacer* i człowieka sukcesu. Może także o metody postępowania państw w sytuacjach zagrażających ich istnieniu³⁷, system wartości eksponowanych w państwowo-centrycznym systemie międzynarodowym, zwłaszcza etykę międzynarodową, co wiąże się z pojawieniem się problemów mało znanych lub zaniebawianych w przeszłości, jak status i znaczenie uchodźców, problemy obywatelstwa większych struktur międzynarodowych, sprawiedliwość.

Otwarty pozostaje jednak problem, jak i jakimi metodami dochodzić do „odkrywania” owych zmian, które z nich traktować jako prawdziwie reprezentatywne dla dyscypliny, które z nich mogą dać obraz niepełny lub skażony intersubiektywnymi doświadczeniami, wiedzą i sposobem postrzegania badanej rzeczywistości, a które w swej trosce o poprawność metodologiczną właściwą naukom eksperymentalnym

³⁵ R. Kuźniar, op. cit., s. 8.

³⁶ S. Rushdie o R. Kapuścińskim w: W. Bereś, K. Burnetko, *Ryszard Kapuściński. Nie ogarniam świata*, Warszawa 2007.

³⁷ Rozumiem pod tym pojęciem nie tylko wąsko ujmowane bezpieczeństwo militarne, lecz także biologiczny i kulturowy rozwój, współpracę międzynarodową i odpowiedzialność w działalności wobec środowiska.

przedkładają trudny do weryfikowania w życiu społecznym, kulturowym, politycznym współczesnych państw i świata eksperyment nad refleksję nad myślą polityczną, ideami i wartościami, obecnymi w stosunkach międzynarodowych od starożytnej *polis* poczynając. Dzisiaj jest to dylemat daleko bardziej złożony aniżeli 50–60 lat temu, kiedy realizm był wypierany przez behawioryzm. Niezależnie jednak od oceny teoretycznej kondycji, w jakiej znajduje się nauka o stosunkach międzynarodowych, i preferencji, do jakiej ma prawo każdy badacz i obserwator polityki światowej, stosunków międzynarodowych, gry sił w systemie międzynarodowym i innych problemów w procesie poznania, zrozumienia, wyjaśniania czy interpretacji, ważne jest, aby badacz miał coś, co określamy jako świadomość metodologiczną. Wówczas wyniki badań – można założyć optymistycznie – będą wiarygodne i metodologicznie poprawne. Bez „wyznania wiary”, tj. określenia teorii lub szerzej nurtu badawczego, będącego podstawą jego warsztatu badawczego oraz, odpowiednio do tego zabiegu, wyboru pola badawczego, określenia celu badań, nie można poprawnie badać zmian dokonujących się w systemie międzynarodowym i w stosunkach międzynarodowych³⁸. W tym sensie rację mają Robert Jackson i Georg Sørensen wyznając, że „znajomość teorii jest niezbędna, gdyż fakty nie mówią za siebie”³⁹, ale jednocześnie nie można odmówić racji tym, którzy twierdzą, że „teoria idzie za rzeczywistością, poprzedza ją i kształtuje”, by ją zrekonstruować i zinterpretować⁴⁰.

Wkraczając w XXI w., trzeba mieć świadomość istnienia potrzeby wsłuchiwania się w to, co mówią przedstawiciele różnych tradycji i szkół, stawiających sobie za cel poszerzenie wiedzy o świecie, zrozumienie jego złożoności i odnajdywanie dróg, pozwalających patrzeć spokojniej niż w burzliwym okresie upadku ładu westfalskiego. Zmieniają się nie tylko uczestnicy stosunków międzynarodowych i przestrzeń, w której badacz operuje, zmieniają się także atrybuty siły i przywództwa światowego, mechanizmy zarządzania w wielopoziomym i multipolarnym porządku międzynarodowym, zmienia się sposób i język komunikacji, co sprawia też, że wzbogaca się świat symboli i wyobrażeń o nim. Nie zawsze jednak poznanie i zrozumienie jego złożonej natury jest przez to łatwiejsze, co nie znaczy niemożliwe.

³⁸ Zob. interesujące rozważania Przemysława Grudzińskiego, *Państwo inteligentne. Polska w poszukiwaniu międzynarodowej roli*, Toruń 2008, s. 23–63.

³⁹ R. Jackson, G. Sørensen, op. cit., s. 63.

⁴⁰ R.W. Cox, *Towards a Post-hegemonic Conceptualization of World Order: Reflections on Relevance of Ibn Khaldun*, w: J.N. Rosenau, E.O. Czempiel, op. cit., s. 133.

To explain or to interpret: dilemmas and challenges of the fourth interparadigmatic debate

Summary

The author raises several questions which are important not just for the discussion concerning the identity of international relations as a discipline, but also for the credibility of research findings, and the capacity to interpret and predict. Among the most important of these are without doubt questions concerning research methods and tools, concerning the ability of researchers to extract from the international environment surrounding them, the central problems of the rapidly changing contemporary world, and symptoms of change in the international system, and in this connection, questions concerning the symbols and vehicles of the changes taking place in the field of international relations.

Ontological and epistemological issues relating to the discipline of international relations have been the subject of discussion since the first serious interparadigmatic debate in the late 1950s and early 1960s engaged in by representatives of the realist school and the new behavioural approach, through to the most recent debate in the 1980s and 1990s. This lengthy discussion has not discouraged specialists in the field from continuing their careful and thoughtful reflection on the condition of the discipline and its place in the pantheon of learning. It should also certainly not be a discouragement to a deepening of the theoretical debate concerning the explanatory effectiveness of various theoretical approaches and their methodological correctness in the process of investigating and explaining the complexities of the modern world and the new challenges confronting us in the 21st century.

Without doubt, the new theoretical approaches are breaking down the classic, “correct” analytical models, and introducing elements of an intersubjective interpretation of new phenomena and processes taking place in the international environment. As a result, these phenomena and processes are more difficult to understand, new risks are developing and opportunities are declining for the contemporary world to develop. This world is disoriented by the intellectual trap of post-modernism in which the “old” principles for explaining international processes and phenomena, such as the crisis of the state, derogation from international law, morality and other such values are turning out not to be fully effective, and either there are no new principles or where they are proposed, they fail to gain universal acceptance.